



PS

PAŹDZIERNIK  
10/2024 (338)

# SPRAWIEDLIWY MA FUNDAMENT WIECZNY

MIESIĘCZNIK CENTRUM CHRZEŚCIJAŃSKIEGO  
NOWE ŻYCIE W GDAŃSKU

# FUNDAMENTU NIKT NIE MOŻE ZAŁOŻYĆ INNEGO



Na czym opieramy naszą wiarę, co jest jej fundamentem? Niby wszyscy dokładnie wiemy, umiemy bezbłędnie udzielić oczekiwanej, poprawnej odpowiedzi - oczywiście Jezus Chrystus. Wielu zapewne byłoby nawet w stanie powołać się na zasygnalizowany w tytule cytat (1Kor 3,11). Ale nie powinniśmy się raczej opierać na wyuczonych formułkach (nawet jeżeli są one bezwzględnie prawdziwe), powinniśmy wciąż zgłębiać Słowo Boże, poddawać się prowadzeniu Ducha Świętego i stawać się coraz bardziej dojrzałymi w wierze. A to oznacza, że mamy zastanawiać się wciąż nad praktycznymi fundamentami naszego codziennego życia chrześcijańskiego, nie pozostając na etapie „ciumkania” łatwostrawnego mleczka.

Natalia w swoim tekście zwraca uwagę, że takim fundamentem w naszej codzienności jest miłość do Jezusa, ta pierwsza, świeża, szczerza i praktyczna miłość objawiająca się w naszym postępowaniu. Pastor w swoim felietonie podkreśla wagę Słowa Bożego, nie tylko mgliście nieraz, na zasadzie ulubionych fragmentów, żyjącego w naszej głowie, ale PEŁNEGO, leżącego gdzieś na naszym nocnym stoliku i regularnie czytanego. Także Tomek pisze o Biblii jako o niewzruszonym fundamencie wiary, wiarygodnym i jedynym - co niestety nie dla wszystkich jest wygodne. Tej wiarygodności Tomek poświęcił także rubrykę „Kącik badacza”. Ja z kolei poruszam temat tradycji, z reguły uważanej za samo zło. Czy tak jest jednak zawsze i czy naprawdę nas, Ewangelicznie wierzących, tradycja w ogóle nie dotyczy? Bartosz Sokół, którego po raz kolejny gościmy na łamach PS, poświęcił swój artykuł prawdzie. Prawda to nie tylko jedno z imion Jezusa Chrystusa, to konkretny wyznacznik naszego życia chrześcijańskiego. Prawda podobnie jak sam Chrystus jest kwestionowana i przeinaczana. Stanie na fundamencie prawdy oznacza zdrowy fundamentalizm, którego nie powinniśmy się bać. Zamieszczamy także tekst Johna Pipera, w którym przywołuje fragment 2 Listu do Tesaloniczan, mogący stać się podstawą naszego codziennego życia.

Zachęcam do lektury, temat zdaniem redakcji jest godny naszej uwagi.

Jarosław Wierzchołowski, redakcja

## *W tym numerze...*

<b>OD PASTORA</b> - Po co komu Słowo pisane?	3
<b>TEMAT NUMERU - SPRAWIEDLIWY MA FUNDAMENT WIECZNY</b>	
Opamiętaj się! - Natalia Mordawska	4
Jedyna norma - Tomasz Biernacki	7
Bez chusteczki nie przyjmuje! - Jarosław Wierzchołowski	11
Nałogowy prawdo-sceptycyzm - Bartosz Sokół	15
Prowadzenie chrześcijańskiego życia - John Piper	22
<b>KĄCIK BADACZA</b> - Biblia to wiarygodny fundament	28
<b>KRONIKA ZBOROWA</b>	31
<b>KOMUNIKATY</b>	34
<b>PONAD WSZELKIE WYOBRAŻENIA</b> - o książce „Królestwo Boże nie z tego świata”	36

# Po co komu Słowo pisane?

Marian Biernacki



Ostatnio, podczas czytania Biblii, natrafiłem na bardzo budujące mnie objaśnienie dotyczące znaczenia zapisu natchnionego Słowa. **I odpowiedział mi Pan, mówiąc: Zapisz to, co widziałeś, i wyryj to na tablicach, aby to można szybko przeczytać. Gdyż widzenie dotyczy oznaczonego czasu i wypełni się niezawodnie. Jeżeli się odwleka, wyczekuj go, gdyż na pewno się spełni, nie opóźni się** [Hb 2,2-3]. Nie tylko w tym jednym przypadku Bóg polecił, aby Jego słowa zostały spisane i były dostępne do późniejszego czytania. Słowo Boże w formie pisemnej w życiu chrześcijan pełni bowiem niezwykle ważną, wręcz fundamentalną rolę.

**Całe Pismo natchnione jest przez Boga i pożyteczne do nauki, do wykazania błędu, do poprawy, do wychowywania w sprawiedliwości, aby człowiek Boży był w pełni gotowy, wyposażony do wszelkiego dobrego dzieła** [2Tm 3,16-17]. Nie wolno niczego z Pisma Świętego odejmować, ani niczego do niego dodawać. Nawet jeśli jakaś część Biblii wydaje się niezrozumiała lub nieaktualna, należy trzymać się tej myśli, że Słowo Boże nigdy nie traci swojej ważności. **Trawa usycha, kwiat więdnie, ale Słowo Boga naszego trwa na wieki** [Iz 40,8]. **A jest to Słowo, które wam zostało zwiastowane** [1Pt 1,25]. Bywa, że jakiś fragment odnosi się do chwili, która dopiero nadejdzie, mówi o końcu i nie zawiedzie; jeżeli zaś nie ziści się rychło, czekaj cierpliwie na jego spełnienie; nastąpi ono niezawodnie i nie opóźni się.

Słowo Boże zostało spisane po to, by robić z niego użytek. Podstawową reakcją człowieka wierzącego na tekst natchniony jest przyjmowanie tego Słowa dobrym sercem i wiara w to, co Ono ogłasza. Trzeba więc Biblię regularnie czytać, rozmyślać z modlitwą nad jej treścią, a nawet ją studiować, aby prawidłowo rozumieć jej wskazówki i wezwania. Zawsze należy też swoje przemyślenia i wnioski konfrontować z tym, jak dane fragmenty Biblii pojmowali nasi ojcowie w wierze. **Przed wszystkim wiedziecie, że żadne prorocтво Pisma nie rodzi się z ludzkich przemyśleń. Prorocтво bowiem nie powstawało nigdy z woli człowieka. Zawsze wypowiadali je ludzie posłani przez Boga, natchnieni Duchem Świętym** [2Pt 1,20-21].

Przy okazji tej refleksji mam także istotną wskazówkę odnośnie mojego pisania. **Jeśli już piszę, to powinienem to robić tak, by ten, kto czyta, mógł to czynić bez trudu.** Innymi słowy, nie powinienem tworzyć tekstów niejasnych i zagmatwanych. Mam w zrozumiały sposób formułować myśli oraz używać takich słów, **by każdy mógł je łatwo przeczytać.** Sama Biblia mówi, że **gdyby trąba zagrała niewyraźnie, nikt by nie pomyślał, że trzeba wyruszać do bitwy. Podobnie z wami: Jeżeli nie przemówicie językiem w sposób zrozumiały, kto uchwyci sens waszej wypowiedzi? Wasz głos rozejdzie się w powietrzu** [1Ko 14,8-9]. Postawa asekuracji czy dwuznaczność wypowiedzi nie są godne chrześcijańskiego mówcy i pisarza. **Niech raczej wasze: tak, znaczy: tak, a wasze: nie – nie, bo to, co ponadto, pochodzi od złego** [Mt 5,37].

*Boże, Ojczy, dziękuję Ci za Biblię. ■*

# Opamiętaj się!

Natalia Mordawska

Biblia przestrzega nas: „**Najczujniej ze wszystkiego strzeż swojego serca, bo z niego tryska źródło życia!**” (Prz 4:23). Musimy więc bacznie uważać gdzie jest nasze serce. Kilkanaście rozdziałów dalej czytamy: „**Każda droga wydaje się cztówiekowi prosta, lecz tym, który bada serca jest PAN**” (Prz 21:2). Podobnie pisze Jeremiasz: „**Zdradliwe jest serce, bardziej niż wszystko inne, nieuleczalnie chore, kto zdoła je poznać? Ja, PAN, przenikam motywy, poddaję próbie zamiary, aby oddać każdemu według jego dzieła, stosownie do owoców jego czynów**” (Jer 17:9-10). Czy to oznacza, że nasze serce może nas zwodzić? Czy możliwe jest, byśmy myśleli, że wszystko z nami w porządku, kiedy tak nie jest?

Pan Jezus kieruje takie słowa do zboru w Efezie: „Wiem o twoich czynach, o trudzie i wytrwałości. Wiem też o tym, że nie możesz znieść złych oraz że poddałeś próbie ludzi, którzy się podają za apostołów, a nimi nie są, i odkryłeś, że to kłamcy. Masz też wytrwałość. Wiele zniósłeś dla mojego imienia i nie uległeś zmęczeniu. Lecz mam coś przeciwko tobie: **Porzuciłeś swoją pierwszą miłość. Przypomnij sobie, skąd spadłeś. Opamiętaj się! Wróć do pierwszych czynów!** Bo jeśli się nie opamiętasz, przyjdę do ciebie i ruszę twój świecznik z jego miejsca” (Obj 2:2-5). Na pierwszy rzut oka wydaje się, że zbór efeski jest wzorem do naśladowania. Nie znosi zła, konfrontuje kłamców, ma wytrwałość, wiele zniósł dla imienia Jezusa i się tym nie zniechęcił. Wydaje się, że wszystko jest z nimi w porządku. A jednak Pan Jezus zarzuca im, że porzucili swą pierwszą miłość, i jest to na tyle poważna sprawa, że w przypadku braku

poprawy zapowiada znaczące konsekwencje.

Jezus, zapytany jakie jest najważniejsze przykazanie, odpowiedział: „**Masz kochać Pana, swojego Boga, całym swoim sercem, z całej swojej duszy, i każdą swoją myślą.** To jest najważniejsze i pierwsze przykazanie. Drugie zaś, podobne temu, brzmi: **Masz kochać swojego bliźniego tak, jak samego siebie. Na tych dwóch przykazaniach opiera się całe Prawo i Prorocy**” (Mt22:37-40). Nie powinno nas więc dziwić, że Jezus podchodzi tak poważnie do porzucenia naszej miłości do Niego. Nie możemy liczyć na to, że zadowolą Go puste, religijne czynności bez wkładania całego serca w relację z Nim.

W Księdze Izajasza czytamy o tym, jak bardzo bolała Pana fałszywa pobożność Izraela: „**Co mi po mnóstwie waszych ofiar? – mówi PAN. Mam już dość całopaleń baranów i tłuszczy tucznych zwierząt; nie pragnę już krwi cielców i jagniąt, i kozłów. Gdy przychodzicie, aby zjawić się przede Mną, to czy ktoś od was oczekiwał tego wydeptywania moich dziedzińców? Nie składajcie już ofiary daremnej. Kadzenie? To dla mnie obrzydliwość. Nów i szabat, i zwoływanie zebrań – nie mogę znieść fałszu spotkań i zgromadzeń! Waszych nowiów i waszych świąt nienawidzi moja dusza. Stały się mym ciężarem, zmęczyłem się ich znoszeniem!**” (Iz 1:11-14). Choć nie składamy dziś ofiar ze zwierząt, to możemy przykładowo czytać Słowo lub śpiewać pieśni bez wkładania serca w te czynności. Nie zrozumcie mnie źle, jeśli nasze serce jest gdzie indziej, to nie znaczy, że mamy zrezygnować z czytania Słowa bądź śpiewu, bynajmniej! Czy-

tane Słowo może w nas pracować, nawet jeśli w danej chwili wydaje nam się, że nic do nas nie przemawia. Śpiewane pieśni mogą pomóc nam zwrócić nasze serce ku uwielbieniu Pana, nawet jeśli na początku jest ono gdzie indziej. Jednak musimy uważać, żeby nie zacząć zatwardzać swojego serca. Jeśli zauważymy, że notorycznie nasze myśli, emocje pochłania coś innego niż miłość do Naszego Pana, uważam, że powinniśmy się zatrzymać i coś z tym zrobić. No właśnie, tylko co?

Wróćmy do słów Jezusa do zboru w Efezie: „Przypomnij sobie, skąd spadłeś. Opamiętaj się! Wróć do pierwszych czynów! Bo jeśli się nie opamiętasz, przyjdę do ciebie i ruszę twój świecznik z jego miejsca” (Obj 2:5). Jeśli porzuciliśmy pierwszą miłość, musimy wrócić do początków, do fundamentów naszej wiary i relacji z Jezusem. Przypomnijmy sobie, jak Go

poznaliśmy, co nas w Nim zachwycało, jakiego uwolnienia doznaliśmy, pokoju i radości, których nie znaliśmy wcześniej. Wyraźmy wdzięczność za wszystko, co dla nas uczynił. To On pierwszy nas ukochał, więc aby rozbudzić w sobie miłość do Niego, musimy na nowo zachwycić się Jego miłością do nas. Jeśli ta nam spowszedniała, jeśli utraciliśmy ten szczerzy zachwyt nad tym, kim On jest, to myślę, że są dwie możliwe przyczyny takiego stanu. Jedną z nich jest próba dobrego życia dla Niego o własnych siłach, natomiast drugą niewrażliwość na własny grzech – zatwardzone sumienie.

Nie ma nic złego w tym, że chcemy się Bogu podobać. Założenie jest dobre, nie chcemy Go zawieść złym postępowaniem, więc staramy się żyć właściwie. Jednak musimy pamiętać, że tylko dzięki Jego ofierze możemy być usprawiedliwieni! Paweł



Apostoł pisze: „Wiemy jednak, że człowiek dostępuje usprawiedliwienia nie dzięki spełnianiu uczynków nakazanych przez Prawo. Dostępuje go tylko dzięki zawierzeniu Jezusowi Chrystusowi. Dlatego my również uwierzyliśmy w Chrystusa Jezusa – by mieć usprawiedliwienie dzięki zawierzeniu Chrystusowi, a nie dzięki uczynom nakazanym przez Prawo. Bo **dzięki uczynom nakazanym przez Prawo nie zostanie usprawiedliwiona żadna istota**” (Gal 2:16). O ile łatwo jest nam przyjąć tę prawdę przy nawróceniu, kiedy nasze serce jest skruszone, to może się zdarzyć, że później zaczynamy znów polegać na sobie i własnych siłach. Wspomnijmy faryzeuszy, którzy przestrzegali Prawo bardzo skrupulatnie i wydawali się sobie dobrzy we własnych oczach, a o których Pan Jezus mówił, że ich „wnętrze jest pełne chciwości i zła” (Łk 11:39). Nie popełniamy tego błędu, uniżmy się przed naszym Panem.

Może się zdarzyć, że zaczniemy ignorować głos Ducha Świętego i usprawiedliwiać jakieś mniejsze lub większe grzeszki w naszym życiu. „Bóg chce żebym była szczęśliwa. Przecież nie robię nic złego”. Ludzie są mistrzami w wymyślaniu wymówek dla grzechu. Tymczasem Boże standardy są bardzo wysokie! Jezus powiedział: „**Każdy, kto pożądliwie przygląda się kobiecie<sup>1</sup>, już w swoich myślach dopuścił się cudzołóstwa**” (Mt 5:28) oraz „**Każdy, kto żywi gniew względem swojego brata, będzie podlegał karze. Kto podepcze jego godność, stanie przed Radą Najwyższą, a kto go nazwie głupcem, skończy w ogniu miejscy wiecznej kary**” (Mt 5:22). Coś co nam się wydaje „niewinnym” spojrzeniem, albo zwykłą niepochlebną myślą, w Bożych oczach może się okazać poważnym występstwem. Paweł Apostoł pisze nam o **zniewalaniu każdej myśli do postuszeństwa Chrystusowi** (2 Kor 10:5) – choć może się to wydawać niemożliwe, Pismo wy-

raźnie stwierdza, że mamy to robić, więc jest to możliwe. Dopiero kiedy sobie uświadomimy powagę naszego grzechu, możemy znów zachwycić się Bożym przebaczeniem, Jego miłością i łaską.

Dlatego, kiedy już przypomnimy sobie skąd spadliśmy, mamy się opamiętać. Użyte tu greckie słowo „**metanoó**”<sup>2</sup> oznacza pokutę (odwrócenie się od grzechu), przemianę umysłu lub celu, zmianę wewnętrznego człowieka. Musimy się zatrzymać, odwrócić się od grzechu i zwrócić w kierunku naszego Pana, Jezusa Chrystusa. Potrzebujemy przemienić nasze myślenie, przestać usprawiedliwiać swój grzech, uznać naszą winę i wyznaczyć ją Temu, który ma moc nas oczyścić. „Jeśli zaprzeczamy, że popełniliśmy grzech, sami siebie oszukujemy, jesteśmy dalecy od prawdy. **Jeśli przyznajemy się do naszych grzechów, On jest wierny i sprawiedliwy – przebaczy nam grzechy i oczyści nas od wszelkiej nieprawości**. Gdybyśmy powiedzieli, że nie ciąży na nas grzech – robilibyśmy z Niego kłamcę, nie byłoby w nas Jego Słowa” (1 J 1:8-10).

Gdy już się opamiętamy, wyznamy swoje grzechy i się od nich odwrócimy, mamy wrócić do pierwszych czynów. Miłość to nie uczucia, ale decyzja, za którą idą konkretne działania. Zważmy na to, że Jezus powiedział, że Efezjanie porzucili swoją pierwszą miłość, a nie że ona wyparowała. Jakub pisze: „Jaka korzyść z samych słów? Podobnie z wiarą. Jeśli nie towarzyszą jej uczynki, jest martwa jako taka”. Podobnie jak żona nie zadowoli się samymi słowami męża o miłości, jeśli nie będą poparte czynami, tak samo Bóg też oczekuje dowodów naszej wiary i miłości do Niego. Jak to będzie wyglądać? Pewnie u każdego trochę inaczej. Jednak zważywszy na to, co zostało napisane wcześniej, przede wszystkim te uczynki muszą być szczere, i wypływać z naszego serca, z tego, że kochamy Pana i że

nie chcemy Go zasmucać. Myślę, że jak w każdej innej relacji, także z Bogiem ważna jest szczerość. Bez tego stopniowo będziemy się od siebie oddalać. Nie chowajmy niczego w głębi naszej duszy, ale rozmawiajmy z Bogiem, wylewajmy przed Nim nasze emocje, a On uleczy nasze rany. Wyznawajmy Jemu nasze grzechy, a On nas oczyści. Pozwólmy Mu przemieniać nas na Jego podobieństwo. Tylko On jest w stanie

zaspokoić każdą naszą potrzebę. Nie pozwólmy, by cokolwiek lub ktokolwiek zajął Jego miejsce w naszym sercu!

<sup>1</sup> Śmiem twierdzić, że dotyczy to też kobiety przyglądającej się pożądliwie mężczyźnie, albo komukolwiek przyglądającym się pożądliwie innemu człowiekowi.

<sup>2</sup> Źródło: <https://biblehub.com/greek/3340.htm>



---

## Jedyna norma

Tomasz Biernacki

Z racji tego, że mieszkam na terenie kościelnym, dość często mam okazję odpowiadać na pytanie: „W co wierzycie jako zielonoświątkowcy?”. Praktycznie przez cały rok zdarza się, że na naszą posesję trafiają turyści zainteresowani Dworem Olszyńskim, a część z nich jest otwarta na rozmowę. Gdy oprowadzam ich po kaplicy, chętnie pokazuję im wyjątkowy egzemplarz Pisma Świętego, który niegdyś przepisał brat Kazimierz, podkreślając w ten sposób swoje umiłowanie do Słowa Bożego.

### MIŁOŚĆ DO BIBLI

Jako naśladowcy Jezusa Chrystusa szczerze kochamy Biblię. Nie wyobrażam sobie, aby mogło być inaczej. Uważam, że nie możemy być prawdziwie chrześcijanami, jeśli regularnie nie czytamy oraz nie rozważamy Słowa Bożego. To podstawowa droga, aby poznawać wolę Bożą dla naszego życia. Dlatego odpowiedź na wspomniane pytanie: „W co wierzycie?” rozpoczynam zazwyczaj od tej właśnie kwestii, cytując

pierwszy punkt *credo* przyjętego w naszym kościele:

**„Wierzymy, że Pismo Święte – Biblia – jest Słowem Bożym, nieomylnym i natchnionym przez Ducha Świętego, i stanowi jedyną normę wiary i życia”.**

Nie jest przypadkiem, że wyznanie wiary rozpoczyna się właśnie tym punktem. To absolutna podstawa. Jeśli zabraknie tego fundamentu – nasza wiara zacznie się wkrótce chwiać i prawdopodobnie rozsypie się w chwili próby.

### WIARYGODNOŚĆ PISMA ŚWIĘTEGO

Nie chcę w tym tekście zajmować się kwestią wiarygodności Pisma Świętego. Jest wiele wartościowych książek i artykułów na ten temat, które polecam osobistemu studiowaniu. Prawda nie boi się weryfikacji! Warto sięgnąć choćby po książkę Grega Gilberta: „Dlaczego mam ufać Biblii?”.

Wielu ludzi odnalazło swoją drogę do wiary wtedy, gdy chcieli podważyć wiarygodność Biblii. Josh MacDowell, Lee Stro-

bel, a nawet C.S. Lewis byli sceptykami, którym nie można zarzucić braków w posługiwaniu się rozumem. Badając sprawę, doszli do przekonania, że Biblia faktycznie jest Słowem Bożym i dlatego stanowi normę wiary i życia.

### JEDYNA CZY JEDNA Z...

Dzisiaj chcę zwrócić twoją uwagę na jedno słowo z przywołanego punktu wyznania wiary, które jest bardzo istotne. Jego brak zmienia bardzo wiele w naszym podejściu do Pisma Świętego. Odpowiedz sobie na pytanie: **Czy Słowo Boże stanowi dla Ciebie JEDYNĄ normę wiary i życia?**

Czy to ważne, aby podkreślać ekskluzywność Biblii w tej kwestii? Im dłużej nad tym rozmyślam, tym bardziej jestem przekonany, że coraz większym zagrożeniem dzisiejszych czasów jest to, że Biblia prze-

staje być traktowana jako JEDYNA norma. Ludzie są gotowi uznać, że jest po prostu JEDNĄ Z wielu norm. Zaakceptowanie takiego podejścia wydawać się może niewielkim kompromisem, jednak z czasem okaże się być on całkowicie zgniłym i śmiertelnie ustępstwem. Uznając Słowo Boże za normę naszej wiary i życia, jednocześnie stwierdzamy, że jest to jedyna droga, a nie jedna z wielu dróg dostępnych dla ludzi.

### RÓŻNE NORMY W CODZIENNYM ŻYCIU

Oczywiście w codziennym życiu spotykamy się z tym, że funkcjonują różne normy. W wielu kwestiach jest to obojętne, jaką zdecydujemy się stosować. Jedne są oczywiście lepsze, a drugie gorsze – ale jest to ocena subiektywna i związana choćby z





miejszem naszego zamieszkania. Uważam, że system metryczny jest lepszy od systemu imperialnego. Dla wygody dokonano wieki temu pewnej normalizacji i metr wszędzie ma taką samą długość. Podawanie wzrostu w stopach jest dla mnie swoistą aberracją, ale mogę zaakceptować fakt, że Amerykanie uważają inaczej. Powiem więcej – gdybym się przeprowadził za ocean, prawdopodobnie przyjąłbym ich normę dla mojego życia.

Są różne normy długości, wagi czy temperatury. Ostatnio byłem zaskoczony, że w Japonii obowiązuje ruch lewostronny. Ze względu na swoje pochodzenie i doświadczenia uważam, że znacznie lepsze są rozwiązania, które znam z Polski, ale mogę uznać, że inni ludzie kierują się innymi normami.

### **BIBLIA NIE GODZI SIĘ NA BYCIE JEDNĄ Z WIELU NORM**

Rzecz w tym, że coraz więcej ludzi uważa zasady, które poznajemy w Biblii, za jedną z norm. Spotykamy się z pozorną tolerancją dla naszych poglądów, pod warunkiem, że w rewanżu my tolerować będziemy poglądy odmienne, jako po prostu inną normę. „Każdy ma prawo do swojej prawdy”. Pozwala się nam uznać Biblię za normę, ale oczekuje się, że nie będziemy oceniać tych, którzy przyjęli dla swojego życia inny zestaw zasad. Tak jak nie oceniamy Amerykanów za system imperialny (albo przynajmniej staramy się tego nie robić!), tak powinniśmy zaakceptować inne normy dla przekonań i życia niż Pismo Święte, bez ich wartościowania.

Choć brzmi to rozsądnie, to jednak nie możemy się na to godzić. Właśnie dlatego, że Słowo Boże jest **JEDYNĄ** normą wiary i życia. Wbrew coraz bardziej rozpowszechnionemu pogładowi, nie ma wielu dróg do prawdy. Nie można osiągnąć zbawienia w żaden inny sposób niż poprzez oddanie

życia Jezusowi Chrystusowi. Ta prawda nie podlega dyskusji, nawet jeśli dla wielu ludzi jest zbyt konserwatywna i ekskluzywistyczna!

Jeśli przyjmujemy, że Biblia jest Słowem Bożym, a przez to normą naszej wiary i życia, to *per se* musimy również przyjąć, że jest to **JEDYNA** prawda:

*„Jezus odpowiedział: Ja jestem drogą, prawdą i życiem. Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej, jak tylko przeze Mnie” (Jana 14,6).*

*„I nie ma w nikim innym zbawienia, gdyż nie dano nam ludziom żadnego innego imienia pod niebem, w którym moglibyśmy być zbawieni” (Dzieje 4,12).*

*„Gdyż jeden jest Bóg, jeden też pośrednik między Bogiem a ludźmi, człowiek Chrystus Jezus” (1 Tymoteusza 2,5).*

Jest tylko jedna droga. To jeden z paradoksów Dobrej Nowiny o zbawieniu. Jest ono dostępne dla wszystkich, bez wyjątku – można powiedzieć, że w pewnym sensie jest powszechne. Z drugiej jednak strony jest ono ekskluzywistyczne, tzn. niedostępne dla ogółu. Choć jest za darmo i z łaski, to jednak nie każdy je odnajduje i decyduje się na podążanie właściwą, wąską drogą.

### **JEDYNA DROGA DO ZBAWIENIA**

Nawet jeśli ktoś chce uspokajać ludzi, mówiąc, że dobry Bóg wszystkich na końcu zjednoczy w niebie, nie ma to większego znaczenia, bo jest to nieprawdą. Jeśli przyjmujemy, że Pismo Święte jest jedyną normą wiary i życia – nie możemy wygłaszać takich „łaskawych” i wspaniałomyślnych poglądów.

Z wielką trwogą czytałem niedawne doniesienia prasowe na temat tego, jak papież Franciszek stwierdził, że „wszystkie religie prowadzą do Boga”. To kłamstwo, wypowiedziane w duchu tolerancji dla istnienia obok siebie najróżniejszych norm, bez ich oceniania. Zgodnie z tym poglądem

chrześcijanie mogą się kierować Biblią, a mużłmanie Koranem – i podążając innymi drogami, stosując się do różnych norm wiary i życia, dotrą na końcu w to samo miejsce.

Chodzi o wypowiedź z września tego roku, kończącą wizytę papieża w Singapurze, który uznał za wzór koegzystencji różnych religii. Według spisu z 2020 roku budyści stanowią około 31% populacji, chrześcijanie 19% (w tym katolicy 3,5%), a mużłmanie 15%, podczas gdy około jedna piąta populacji nie deklaruje żadnej wiary religijnej. W artykule na portalu kresy.pl można przeczytać następującą relację:

„Według papieża poszczególne religie nie powinny ze sobą debatować na temat wyższości swoich przekonań, ponieważ **„wszystkie prowadzą do Boga”** – powiedział. „Są jak różne języki, aby tam dotrzeć. Ale Bóg jest Bo-

giem dla wszystkich”. „Jeżeli zaczniecie się kłócić: »Moja religia jest ważniejsza od twojej! Moja jest prawdziwa, a twoja nie jest prawdziwa!« Dokąd to doprowadzi?” – zapytał. **Następnie dodał, że sikhizm, islam, hinduizm i chrześcijaństwo to są różne drogi do Boga.**” [za <https://kresy.pl/wydarzenia/papiez-franciszek-wszystkie-religie-prowadza-do-boga/>]

Wypowiedź papieża Franciszka ociera się o herezję nawet według katolickich publicystów. Ja nie mam wątpliwości co do tego, że jest ona w pełni fałszywa, ponieważ jest sprzeczna z nauczaniem Jezusa.

„Wchodźcie przez ciasną bramę, gdyż przestronna jest brama i szeroka droga, która prowadzi do zguby, i wielu jest takich, którzy przez nią wchodzi. Natomiast ciasna jest brama oraz wąska droga, która prowadzi do życia – i niewielu tych, którzy ją znajdu-



ją” (Mateusza 7,13-14).

„*Usprawiedliwieni zatem na podstawie wiary, mamy pokój z Bogiem. Stało się to dzięki naszemu Panu, Jezusowi Chrystusowi. Przez Niego uzyskaliśmy dostęp, za sprawą wiary, do tej łaski, w której niewzruszenie stoimy i chlubimy się nadzieją chwały Boga*” (Rzymian 5,1-2).

Nie ma innej drogi. Nie ma innej prawdy. Nie ma innej normy dla naszej wiary i życia. Ludzie będą chcieli wymóc na nas, abyśmy byli bardziej liberalni. Będą gotowi akceptować nasz „światopogląd”, domaga-

jąc się uznania i nieoceniania innych norm.

Jeśli jednak traktujemy Biblię faktycznie jako natchnione Słowo Boże, nie możemy się na to zgodzić, nawet jeśli zburzy to miłą zgodę. To właśnie Pismo Święte wzywa nas do podjęcia walki o wiarę (Judy 1,4) i stawiania sprawy na ostrzu noża. Upieramy się przy tym, że jest ono JEDYŃĄ normą, ponieważ ono nie pozwala nam myśleć inaczej! Czy nam się to podoba, czy też nie – nie ma wielu dróg do zbawienia. **Dbajmy o fundamenty naszych przekonań, jeśli chcemy ostać się we wierze!** ■

---

## Bez chusteczki nie przyjmuję!

Jarosław Wierchołowski

Gdyby spytać nas - chrześcijan wierzących ewangelicznie, o rolę tradycji w Kościele to z dużym prawdopodobieństwem w większości przypadków pierwszą reakcją byłoby oburzenie, że takie pytanie w ogóle padło. Tradycja to samo zło - tak z reguły uważamy i nie bez podstaw. Często posługujemy się przykładem samego Jezusa, który piętnował postawę faryzeuszów, podnoszących tradycję (którą sami zresztą tworzyli przez swoje nadinterpretacje Pisma) do rangi Bożego Prawa - „*Tak właśnie przez swoją tradycję unieważniacie Słowo Boga. I wiele tym podobnych rzeczy robicie*” (Mk 7:13). Lubimy też w tym kontekście przywoływać słowa proroka Izajasza: (Iz 29:13): „*...lud zbliża się do Mnie tylko ustami i czci Mnie tylko wargami, jego serce jest daleko ode Mnie, a jego bojaźń przede Mną jest tylko wyuczonym przepisem ludzkim...*”.

Problem z naszym stosunkiem do tradycji potęguje fakt osobistych doświadczeń z tzw. kościołami historycznymi, mającymi za sobą wieki - nomen omen - tradycji, z której czerpią pełnymi garściami, stawiając je często na równi ze Słowem Bożym (np. Kościół katolicki, prawosławny, a w o wiele mniejszym stopniu także luterański). Przeważająca ilość osób narodzonych na nowo ma za sobą lata spędzone właśnie tam i ani myśli hołdować jakiegokolwiek tradycji kościelnej. Ale czym właściwie jest tradycja w tym rozumieniu? Jeżeli ogranicza się do przyjętego przez daną organizację kościelną lub nawet lokalną wspólnotę zasad organizacji nabożeństw, ich częstotliwości i terminów, organizowania przestrzeni zborowej czy sposobów i liczby funkcjonowania służb kościelnych - to wszystko wydaje się w porządku. Warto jednak, by dany

zborów zdawał sobie sprawę z tego, że - wbrew szumnym deklaracjom - wcale nie funkcjonuje w próżni pozbawionej jakiegokolwiek tradycji. Gorzej, gdy jakkolwiek tradycja wpływa na prawdy wiary.

Bardzo lubimy powoływać się na tzw. pierwszy Kościół i zbor jerozolimski, który powstał już w dniu Pięćdziesiątnicy. Wiele osób podkreśla, że był modelowy, opierający się bezpośrednio na nauce apostołowskiej (bo przecież z apostołami można było sobie wtedy pogadać „przy kawie”), wolny od jakichkolwiek złych naleciałości, o tradycji nie wspominając, bo przecież Kościół jeszcze jej w ogóle nie miał. Owszem, Kościół nie miał, jednak musimy pamiętać, że ogromną większość członków zboru w Jerozolimie wywodziła się z judaizmu, byli to nawróceni Żydzi. I oni chcąc nie chcąc stamtąd pewne rzeczy, pewną tradycję, przynieśli. Przed wniebowstąpieniem Pan Jezus wyraźnie nakazał głoszenie ewangelii wszystkim bez wyjątku: „*Idźcie więc i pozyskujcie uczniów pośród wszystkich narodów. Chrzcijcie ich w imię Ojca, Syna i Ducha Świętego i uczcie przestrzegać wszystkiego, co wam przykazałem. A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni aż po kres tego wieku*” (Mt 28:19-20); „*I powiedział im: Idźcie do najdalszych zakątków świata i głoscie tam dobrą nowinę wszystkim bez wyjątku*” (Mk 16:15); „*I ciągnął dalej: Zostało napisane, że Chrystus będzie cierpiał, trzeciego dnia zmartwychwstanie i w Jego imię głoszone będzie wszystkim narodom – poczynając od Jerozolimy – opamiętanie dla przebaczenia grzechów*” (Łk 24:46-47). I co? Co zrobili z tym wyraźnym nakazem chrześcijanie z pierwszego zboru? Dz 11:19: „*Tymczasem ci, którzy zostali rozproszeni na skutek prześladowania, jakie wybuchło z powodu Szczepana, dotarli aż do Fenicji, na Cypr i do Antiochii, nikomu nie głosząc słowa, tylko samym Żydom*”. Jak czytamy w następnym wierszu tylko „*niektórzy zaś z nich byli Cypryjczykami i Cyrenejczyka-*

*mi; ci, gdy przyszedli do Antiochii, zwracali się również do Greków, głosząc dobrą nowinę o Panu Jezusie.*”

Ta historia powinna uczyć nas tego, jak wielka jest siła naszego dziedzictwa tradycji. Jak widać bywa silniejsza od samych słów Jezusa - o zgrozo! O tej sile tradycji, wyniesionej przez Żydów z „wiary ojców” świadczą też tendencje do judaizowania w pierwszym wieku Kościoła, z którymi tak zmagali się apostołowie. Z rozmów z braćmi i siostrami wiem, że i nam nieraz przychodzi się zmagać z wieloma naleciałościami ze środowisk religijnych, które opuszczamy. Zdarza się, że jedną z takich naleciałości jest bezkrytyczne wręcz uwielbienie dla przywództwa zboru, nie dopuszczające konfrontowania jego nauczania czy decyzji ze Słowem Bożym. Często diabeł trzyma nas w ten sposób, powstrzymując przed oddaniem życia Jezusowi, a jeżeli już to się nie uda - starając się obciążać bagażem dawnych nawyków. Na szczęście Jezus już zwyciężył i nadal zwycięża.

Ale to chyba gdzie indziej tkwią naprawdę grożące nam niebezpieczeństwa związane z tradycją. Choć tak dumnie twierdzimy, że my żadnej tradycji (poza biblijną i apostołową rzecz jasna) nie mamy, to warto czasami przeanalizować to krytycznie. Jakiś czas temu słyszałem opowieść pewnego pastora o tym, jak jakiś dojrzały chrześcijanin głośno i demonstracyjnie odmówił uczestniczenia w Wieczerzy Pańskiej, gdyż na stole z chlebem i winem zabrakło serwetki, która od lat nakrywała blat.

Wieczera to jeden z elementów nabożeństwa, o którym Biblia mówi bardzo niewiele. Tak naprawdę wiemy tylko o dzieleniu się chlebem i winem, a z Nowego Testamentu dowiadujemy się też, że prawdopodobnie była to forma powszechnego, zborowego posiłku, sprawowanego także po domach. To dopiero praktyka, mądrość



przywódców zborów i prowadzenie Duchem Świętym ukształtowało dzisiejszy kształt wieczerzy, która zresztą nie w każdym zborze sprawowana jest tak samo i z taką samą częstotliwością. To właśnie ta mądrość i Duch Święty sprawiły np., że nie każdemu udzielamy prawa do sprawowania Wieczerzy. Przeważnie bracia usługujący roznoszą po sali chleb i wino ale bądźmy świadomi, że nic (poza względami praktycznymi i pewnymi uprzedzeniami) nie stoi przeciwko temu byśmy do wieczerzy wychodzili do przodu sali bądź spożywali ją przy stołach.

Odradzające się tendencje judaizujące sprawiły, że powszechna w kościołach chrześcijańskich różnych denominacji, a także w kościołach jedynie nominalnie chrześcijańskich, tradycja organizowania głównych nabożeństw w niedziele, poddana została w wątpliwość. Aby uzasadnić praktykę spotykania się w niedziele często przywoływany jest werset z Dziejów Apostolskich: „*A pierwszego dnia po sabacie, gdy się zebraliśmy na łamanie chleba, Paweł, który miał odjechać nazajutrz, przemawiał do nich i przeciągnął mowę aż do północy*” (Dz 20:7). Prawda jest jednak taka, że werset ten nie mówi „*pierwszego dnia po sabacie, gdy się zebraliśmy na łamanie chleba jak zwykle*” i nie może on być dowodem w tej sprawie. Pierwsi chrześcijanie spotykali się przecież codziennie, o czym też świadczą Dzieje: „*Codziennie też jednomyślnie uczęszczali do świątyni, a łamiąc chleb po domach, przyjmowali pokarm z weselem i w prostocie serca*” (Dz 2:46); „*Nie przestawali też codziennie w świątyni i po domach nauczać i zwiastować dobrą nowinę o Chrystusie Jezusie*” (Dz 5:42). Apostoł Paweł pisze za to: „*Jeden robi różnicę między dniem a dniem, drugi zaś każdy dzień ocenia jednakowo; niechaj każdy pozostanie przy swoim zda-*

*niu*” (Rzym 14:5). I jest to jedyna biblijna wskazówka w tej kwestii, choć jest rzeczą oczywistą, że praktyka organizowania głównych nabożeństw w niedziele jest zwyczajnie pragmatyczna i zgodna z logiką. Natomiast mamy jednoznaczny przekaz od jednego z tzw. ojców Kościoła, Justyna Męczennika z I połowy II wieku po Chrystusie: „*A w dniu zwanym niedzielą gromadzą się w jednym miejscu ci wszyscy, którzy mieszkają w miastach czy na wsi i odczytuje się wspomnienia apostołów lub pisma proroków, tak długo jak czas pozwala. A gdy czytający skończy, przewodniczący udziela napomnień i zachęca, ażeby dobre rzeczy naśladować*”. I to już tradycja, ale czy to znaczy, że zła?

Są zbory, w których istnieje lokalna tradycja, zgodnie z którą Rada Zboru zasiada na podwyższeniu za kazalnica. Są takie, w których śpiewa się na siedząco i to na zakończenie nabożeństwa, a kazanie rozpoczyna nabożeństwo. Sam niedawno w jednym z dużych polskich miast byłem w zborze, w którym nabożeństwo kończyło się składaniem świadectw. Warto być świadomym tego, jak różne mamy tradycje lokalne w Kościele i że są to wyłącznie tradycje, naruszalne, możliwe do zmiany i nie mogące stawać się w jakikolwiek sposób dogmatami.

Taka tradycja może być dobra dla danego zboru, jeżeli jest wyrazem jego mądrości w podejmowaniu praktycznych wyzwań, w słuchiwaniu się w potrzeby i racje wiernych i w tym rozumieniu może być dobrą podstawą codziennego funkcjonowania zboru. Ale tylko w tym wymiarze. Jeżeli cokolwiek, co nie znajduje wyraźnego umocowania w Słowie Bożym przez kogokolwiek zostałoby podniesione do rangi dogmatu, to mielibyśmy do czynią z tradycją w takim rozumieniu, jakiej sprzeciwiał się nasz Pan. ■

# Nałogowy prawdo-sceptycyzm

Bartosz Sokół

Prawdziwe – jak często używamy tego słowa, reklamując internetowy wykład, zachwycając się konferencyjnym kazaniem lub polecając znajomym chrześcijańską książkę? Na okładkach trudno je dostrzec, kojarzy się bowiem ze ślepotą fundamentalizmu, nietolerancją dla inaczej myślących chrześcijan i ogólnie rzecz biorąc – brakiem miłości. Staliśmy się nałogowymi prawdo-sceptykami, lękając się najbardziej ze wszystkich plag właśnie posądzenia o wąsko-horyzontalną jednozbowczość własnych poglądów.

To właśnie dlatego na kolorowych plakatach współczesnej bestsellerystyki chrześcijańskiej królują słowa o zdecydowanie mniej roszczeniowym zabarwieniu: „poruszająca”, „przełomowa”, „rewolucyjna”, „zmieniająca życie”, „odkrywca”, „inspirująca”, etc. To swoiste przesunięcie akcentu dobrze obrazuje nową mentalność, ukształtowaną przeciw przez pragmatyczną i technologiczną kulturę – chcemy szybkiego przeskoku na inny level, ale niekoniecznie za pomocą męczącego umysł weryfikowania poszczególnych twierdzeń. Ma być wzruszająco, prosto, konkretnie i do serca – jak w 387 odcinku ulubionej telenoweli, w którym na jaw wyjdą kolejne poruszające fakty z życia głównej bohaterki.

Cały sęk jednak w tym, że żaden z wymienionych powyżej przymiotników nie pozwala stwierdzić, czy mamy do czynienia z czymś prawdziwym – wiernie obrazującym rzeczywistość wiary i poprawnie implementującym treść Pisma Świętego. Nie ulega wątpliwości, że wiele nieprawdziwych teorii jest bardzo inspirujących, na wskroś poruszających i permanentnie

zmieniających życie. Łatwo zrozumieć przyczyny, dla których hasło „zmieniająca życie” robi furorę w kręgach chrześcijańskich, jednak nie wolno zapomnieć, że samo w sobie jest ono zupełnie bezużyteczne. Trudno przecież o bardziej „zmieniające życie” nauczania, niż płomienne kazania liderów sekt, sięgających do kalendarzy, portfeli i sypialni słuchaczy w sposób niesłychanie wręcz bezpardonowy. Tak, kłamstwa też bywają inspirujące – co jakiś czas okazuje się, że któryś z wędrownych opowiadaczy świadectw czerpał natchnienie nie tyle z obfitej pobożności, co z bujnej wyobraźni. Fakt ten nie stanowi niestety przeszkody w zdobyciu sympatii wielu kościołów, łącznie ze łzami, kolektami i modlitwami poruszonych wiernych.

Wszystko to sprawia, że nie potrafimy odnaleźć się w dyskursie, w którym obsesja na punkcie wrażeń, liczb i sukcesów jest wprost proporcjonalna do obojętności na kryterium prawdy. Nie potrafimy pogodzić się z tym, że o Trójjedności Boga mówi się w Kościele z zażenowaniem lub wcale (bo to takie niepraktyczne!), przechodząc pospiesznie do kolejnego seminarium o cudach, nowoczesnych formach uwielbienia i faktorach liczebnego rozwoju. Nie mogą pojąć jakim cudem pozwoliliśmy na to, by korporacyjna nowomowa wyparła ze słownika kościelnego przywództwa wszystkie te słowa, o których zachowanie walczyły na śmierć i życie pokolenia naszych przodków. Mam wątpliwości, czy Kościół zawsze powinien iść z duchem czasu. Wiem natomiast na pewno, że duch czasu zawsze powinien iść z Kościołem. Która z tych rzeczywistości jest dla nas absolutna?





### **Każda prawda ma znaczenie**

Chodzi bowiem o to, że prawda ma znaczenie. Każda prawda ma znaczenie. Nawet ta najmniejsza, niepraktyczna, nieoptymalna i bezproduktywna. Nawet ta najbardziej niszowa, nieatrakcyjna, nudnawa i niemiłojna. Każda.

Fakt ten zakorzeniony jest w samym sercu chrześcijaństwa. Wierzimy przecież, że Jezus Chrystus jest prawdą – wiernym odbiciem rzeczywistości Bożej – diabeł ojcem kłamstwa, a Bóg ojcem prawdy. O czym to świadczy? O tym, że każda prawda we wszechświecie jest chrystusowa, każda nosi na sobie niezmywalny znak boskiego pochodzenia. Każdy rodzaj twierdzenia powinien być weryfikowany pod kątem swojej prawdziwości, bowiem lekceważenie małych prawd jest zniewagą dla największej. Gdy pewnego dnia król Dawid wysłał posłańców do króla Ammonitów, aby wyrazić współczucie z powodu śmierci jego ojca, ten „ogolił ich, obciął im szaty do połowy aż do pośladków i odprawił ich”. Król Ammonitów nie zhańbił w ten sposób wyłącznie posłańców, zhańbił króla Dawida, a w nim cały Izrael. Gdy chrześcijanie odmawiają troski o „małe” prawdy, o „mniej znaczące” doktryny, o „nieistotne” obszary wiary, dają dowód lekceważenia ostatecznej, absolutnej, egzystencjalnej prawdy. Czy nie jest aby tak, że powinniśmy kochać każdą prawdę, gdziekolwiek się znajduje, jakkolwiek przybiera postać i czegokolwiek dotyczy? Powinniśmy kochać ją po prostu dlatego, że przynależy do porządku Bożej rzeczywistości oraz pozostaje zasadą określającą wewnętrzne życie Stwórcy. Tam bowiem, we wnętrzu Trójjedynego Boga, wszystko jest prawdziwe, wszystko jest właściwie poznane i dogłębnie zrozumiane. Boży Syn jest niezanieczyszczonym odbiciem Ojca, w jego słowach nie ma żadnej fałszywej nuty, a w jego obrazie żadnych martwych pikseli. Bóg nie zna kłam-

stwa, tak jak słońce nie zna ciemności. Truizmem jest powiedzieć, że wszystko, co Chrystusowe, jest prawdziwe. Ale czy nie ma racji ten, kto twierdzi, iż wszystko, co prawdziwe, jest Chrystusowe? Dlaczego mielibyśmy ograniczać nadrzędność Jezusa Chrystusa wyłącznie do zbawczych prawd wiary, separując go od innych rodzajów prawd? Dlaczego mielibyśmy usunąć go z obserwatoriów korytarzy galaktyk, kronik historycznych relacji lub aren teologicznych dyskusji?

Nasze chrześcijaństwo powinno zmierzać do odbijania tej rzeczywistości w absolutnie każdym obszarze życia – w teologii, w polityce historycznej, w biografii bohaterów wiary, w teoriach naukowych, w niedzielnych kazaniach, w tekstach refrenów uwielbienia, w płomiennych przemówieniach ewangelistów, w treści szkółkowych opowieści i w rozterkach życiowych decyzji. Gdy apostoł Paweł pisze do Efezjan: „odrzućwszy kłamstwo, mówcie prawdę, każdy z bliźnim swoim” (Ef 5,25), nie ogranicza wezwania wyłącznie do codziennych relacji lub sklepowo-tramwajowych opowieści. Wręcz przeciwnie – ustanawia tutaj uniwersalną zasadę komunikacji, zagarniającą bezkompromisowo każdy obszar chrześcijańskiego życia. Nie można mówić prawdy, bez myślenia prawdy, przy czym nie można myśleć prawdy, bez uprzedniego poszukiwania jej. Trudno jej natomiast poszukiwać, jeśli się jej nie ceni – nie sądzę, abyśmy gotowi byli poświęcić dwa dni na poszukiwania zagubionej złotówki. Można wszak obejść się bez niej, a jakość życia w żaden sposób nie ulegnie pogorszeniu – czyż nie tak traktujemy dziś prawdę?

Prawdziwie „pozytywne chrześcijaństwo” nie polega na uznaniu, że Chrystus jest Prawdą, a o reszcie pomniejszych prawd nie warto rozmawiać, bo są tylko podnóżkiem dla miłości. Ten zdumiewający

paradygmat obcy był poprzednim pokoleniom, które najwyraźniej nie potrafiły urzeczywistnić „pozytywnego chrześcijaństwa”. Czym byłaby ortodoksja pozbawiona ognistego sprzeciwu wobec herezji? Kim byłby Augustyn bez Pelagiusza lub Luter bez Erazma? Jak to możliwe, że hołubimy pomniki teologii łaski, wstydząc się dłuta, które wykuwało je w ogniu polemik, debat i dyskusji? Jeśli w chrześcijaństwie chodzi wyłącznie o bycie sympatycznym w stopniu większym niż przeciętny, to przeważająca część Pisma Świętego jest w Kościele nie tyle wozem, co piątym kołem u wozu.

Cóż nam po chrześcijaństwie, którego fundament zasada się wyłącznie na wszechstronnym odrzuceniu fundamentalizmu? Cóż nam po chrześcijaństwie, które coraz rzadziej potrafi stać za czymś, w obawie o posądzenie o bycie przeciwko czemuś? Cóż nam po cukierkowej jedności, unikającej konstruowania wspólnego kręgosłupa prawd i przekonań? Ktoś powie: „zaraz, zaraz – ale to nie jest potrzebne do zbawienia!”. W porządku, nawet jeśli nie jest, to cóż z tego? Czy mamy zrezygnować w takim razie z opastych ksiąg Pisma Świętego na rzecz kieszonkowego wydania Ewangelii Jana? Czyż słynny J 3,16 nie wystarczy nam przeciw do zbawienia? Trudno uniknąć wrażenia, że w chrześcijaństwie nie chodzi o to, aby do kolekcji iPhone'ów i iPodów dorzucić jeszcze iTeologię, kieszonkową i interaktywną ewangelię zbawienia. W ogóle nie chodzi o minimalizm, o zredukowanie Boga do roli pomostu prowadzącego do zbawienia. W chrześcijaństwie to zbawienie jest pomostem prowadzącym do Boga. Bogactwo różnych wymiarów prawdy jest celem, nigdy wyłącznie środkiem.

**Najpierw prawdziwe, dopiero później poruszające**

Wszystko w Kościele powinno być naj-

pierw prawdziwe, a dopiero później poruszające lub inspirujące. Kościół powinien być miejscem niegasnącej debaty i głębokiego dialogu, które dowodziłyby, że tutaj – inaczej niż w otaczającej nas kulturze – prawda ma znaczenie. Zderzenia kontywentów różnych interpretacji, punktów widzenia i wrażliwości nie powinny prowadzić jednak do ślepej nienawiści, a do świadomej miłości. Miłości konfrontowanej z rzeczywistością, przyjmującą wyzwanie inności. To właśnie tutaj, w bitewnym gąszczu argumentów, w starciu różnych perspektyw, rodzi się niezwykła przestrzeń do szacunku, uprzejmości i pokory. Pokora rzadko objawia się bowiem w monologu, znacznie częściej w dialogu – w miejscu spotkania z kimś innym niż my.

Rozbieżności nie powinny być zatem zamiatane pod dywan, jak wstydlive okruciny przed wizytą dostojnego gościa. Powinno kłaść się je na stół jak cenną mapę prowadzącą do skarbu, do poszukiwanej i pożądanej prawdy. Tak, nie zawsze odkrywamy prawdę, dążąc do jej poznania, ale już sam akt dążenia jest jej egzystencjalnym zwycięstwem. Świadczymy wszak, że prawda ma znaczenie. Każda prawda. W ramach wielkiej chrześcijańskiej rodziny nigdy nie dojdziemy do konsensusu w zakresie wielu ważkich zagadnień, ale moment, w którym hałas dialogu zamienimy na cukierkową ciszę, będzie chwilą upadku historycznego chrześcijaństwa. Miłość nie polega bowiem na słodkim milczeniu, sympatycznym uśmiechu i gremialnym zawołaniu – „po prostu kochajmy Jezusa”. Miłość do bliźniego, to pragnienie jego wszechstronnego wzrostu w Chrystusie i tworzenia takich warunków, które będą proces ten stymulować, a nie ograniczać. W interesie miłości leży otoczenie bliźniego gwardią przyboczną prawd i ochrona przed zgubnym wpływem błędów, uproszczeń i nadinterpretacji. Faktem jest, że nie kocha prawdy ten,

kto nie kocha ludzi. Ale faktem jest również i to, że nie kocha ludzi ten, kto nie kocha prawdy. Bo wyłącznie odkrywanie prawdy i poddawanie jej każdego obszaru własnego życia pozwala na skuteczne zapraszanie pod jej parasol moknących na deszczu przechodniów.

### **Rację ma ten, kto... ma rację**

Często powtarza się, że w morzu różnych racji tak naprawdę posiada ją po prostu ten, kto potrafi najmocniej kochać, po tym bowiem rozpoznaje się uczniów Chrystusa. Czy nie rzucamy jednak w ten sposób prawdziwości poglądów na pastwę sympatyczności, publicznego oddania lub ofiarności ich propagatorów? Wątpiąc w możliwość zidentyfikowania szeregu prawd określających prawdziwą doktrynę, właściwy model Kościoła lub interpretacji Pisma Świętego, zwracamy się ku mglistej idei wspólnoty przeżyć połączonej więzami relacji. Ten post-oświeceniowy sceptycyzm, idący pod rękę z zakamulowanym relatywizmem, dostrzega pełne spełnienie chrześcijaństwa w bliżej niezdefiniowanej miłości, nie przykładając jednak wagi do tego, co też właściwie miłość ta spaja. Trudno uniknąć niekiedy wrażenia, że oto jesteśmy na pogrzebie chrześcijańskiej doktryny, a jakiegokolwiek próby jej wskrzeszenia w publicznym dyskursie napotkają wyłącznie na złowrogie „ciszej nad tą trumną!”

Alternatywą dla fundamentalizmu nie jest jednak budowanie Kościoła poza fundamentem, tj. poza płaszczyzną, na której panuje jeszcze przekonanie, że prawda jest poznawalna, powinna być poszukiwana, ceniona i kochana. Lecz my przestaliśmy wierzyć w możliwość ustalenia prawdziwej doktryny, właściwej wykładni Pisma Świętego lub właściwych form chrześcijańskiej pobożności, czyż nie? Globalizm – wraz ze swoją możliwością spotykania się z nieo-

graniczonymi wariacjami chrześcijaństwa – rozwija w nas przeświadczenie równouprawiania wszystkich interpretacji, nawet jeśli wyraźnie z sobą sprzecznych i niemożliwych do pogodzenia. To dlatego tak bardzo boimy się tradycji, która wydaje się rościć sobie absolutyzujące prawo do „prawdziwości”. Chcemy Kościoła, który idzie z duchem czasu, ale boimy się zapytać, z kim idzie duch czasu. Chcemy stawiać pomniki bohaterom wiary i wskazywać ich jako wzory dynamicznej służby, ale wielkim strachem napawa nas myśl, iż moglibyśmy się – tak jak oni – z kimś publicznie nie zgodzić. Chyba, że byłiby to jacyś „nawiedzeni fundamentaliści”, wtedy sprzeciw i niezgoda podniesione zostałyby do rangi oświeczonej misji obrony powszechnej zgody, a tropiciele tropicielei zwiedzeń z powagą w głosie zawołaliby znów: „nie ma zgody na brak zgody!”

Jak to możliwe, że staliśmy się tak wrażliwi, tak niemowlęco delikatni, że publiczna krytyka czyjś stanowiska teologicznego interpretowana jest jednoznacznie jako „osądzanie” i „niszczenie cudzej służby”, przydając „ofierze” natychmiastowej chwały męczeństwa? Gdzie podziąła się męska gotowość do konfrontacji stanowisk, do odważnego przedstawienia swoich racji? Gdzie podziąła się Pawłowa argumentacja – rozbudowana, celna, bezkompromisowa i... pełna miłości apologia wyznawanych poglądów? A może po prostu boimy się zaprosić gości do wnętrza naszego domu, wiedząc, że cały kredyt wykorzystany został na elewację?

### **Pokusy odrzucenia fundamentalizmu**

Tak, należy przyznać, że fundamentalizm – rozumiany jako niezdolność do przewrótowania monologu swoich poglądów – odgrywa dewastującą rolę w ogrodach chrześcijaństwa. Ale na Boga! Dlaczego widok niewidomych tłukących wazy w składzie

porcelany miałby zmusić mnie do porzucenia nawyku picia porannej herbaty z porcelanowej filiżanki?

Ktokolwiek został w życiu zraniony przez chrześcijańskich fundamentalistów, unikając sideł nieprzebaczenia jeszcze nie oparł się naczelnej pokusie – jest nią bowiem przyjęcie, że skoro ludzie obrzucają się swoimi „prawdami” jak błotem, to znaczy, że prawda warta jest tyle, ile błoto. Oto pokusa! Przyjąć, że reakcją na pozbawione miłości dyskusje teologiczne jest pełna miłości cisza – oto pułapka! Założyć, że właściwą odpowiedzią na niesprawiedliwość, pośpieszną i niemerytoryczną krytykę jest dogmatyczny brak jakiegokolwiek krytyki, a nie krytyka sprawiedliwa, wyważona i merytoryczna – oto śmiertelne niebezpieczeństwo! Zastąpić tropienie zwiedzeń tropieniem tropicieli zwiedzeń – oto przewrotność bolesnego odbicia się od muru fundamentalizmu. Fundamentalizm nie

powinien być jednak murem, od którego się odbijamy, powinien być murem, który przeskakujemy – wierząc, że jest nie tyle błędnym kierunkiem drogi, co raczej przedwcześnie zakończoną podróżą.

Nie chcę być „negatywnym” fundamentalistą, który w mgłę niewiedzy buduje z siana i słomy twierdzę absolutnej prawdy, a później zawiesza na szczycie sztandar ze swoją podobizną. Z drugiej strony nie chcę być również „pozytywnym” fundamentalistą, śniącym koszmary o wszystkich prawdach absolutnych świata na wygodnym łożku własnej prawdy absolutnej. Nie chcę w sposób zupełnie nieuprawniony proponować nowego, rewolucyjnego dogmatu chrześcijańskiej wiary, mówiącego o tym, że właściwie nie ważne w co się wierzy, pod warunkiem, że wierzy się mocno, z oddaniem, z „mega Jezusem” na ustach i z sympatią do ludzi. Obawiam się, że racji nie ma ten, to kocha bardziej – rację ma ten,



kto ma rację. Po prostu. Czasami rację ma ten, kto kocha mniej i kto nie potrafi rozmawiać w duchu szacunku i miłości. Czasami myli się ten, kto bywa tak sympatyczny, że nie tylko muchy by nie skrzywdził, ale i hałasującego w nocy komara. Czasami prawda czołga się do nas w ciele ponurego człowieka z innej bajki, podczas gdy kłamstwa przylatują wraz z każdym nowym uśmiechem niezwykle sympatycznego rozmówcy. Jak trafnie zauważył Fryderyk Nietzsche: często sprzeciwiamy się jakiemś pogładowi, choć niesympatyczny jest dla nas jedynie ton, jakim został on wygłoszony. Jak mamy zatem ochronić swój umysł przed śmiercią, skoro tropimy truciznę po kolorze naczynia?

### **Prawda jest miarą wszystkich rzeczy**

To nie właściwy człowiek na swoim miejscu czyni twierdzenia prawdziwymi, to właściwe twierdzenia na swoim miejscu czynią prawdziwego człowieka. Nie jesteśmy kreatorami prawdy, nie jesteśmy także jej depozytariuszami – jesteśmy zaledwie i aż jej uczestnikami. Prawda jest zawsze większa o nas – to nie my ją uszlachetniamy, to ona uszlachetnia nas. Prawdy nie można mierzyć lajkami, statystykami, efektami i tłumami – to prawda jest miarą wszystkich rzeczy. Miarą wartości mojej służby nie jest liczba osób, na które mam wpływ, ani wielkość sceny, na której wygłaszam niedzielne kazanie – miarą jest natężenie prawdziwości wygłaszanych twierdzeń (przy czym miłość też przynależy do świata prawdy!). Nie jest to bynajmniej zaproszenie do bylejakości, stagnacji i pielegnowania grobów – o nie. Cóż ma w sobie większy potencjał życia niż puszczona w obieg prawda?

Ze strachu przed fundamentalizmem nie chcę zatem porzucić fundamentu. Ze

strachu przed łatką „łowcy zwiedzeń” nie chcę zamienić się w ich milczących sprzymierzeńców. Muszę twierdzić, że prawdziwość wciąż jest absolutną kategorią wartościującą, bez której nie ma i nie będzie chrześcijaństwa. Wolę mylić się czasami dążąc do prawdy, niż mylić się zawsze rezygnując z jej poszukiwania.

Brytyjski socjolog Frank Furedi opisał współczesny Zachód w następujący sposób: „Zachodnie społeczeństwa zaczęły wierzyć, że istnieje więcej niż jedna odpowiedź na najważniejsze pytania i że nikt nie ma monopolu na prawdę.(...) W świecie, w którym żyjemy, to, co pan uważa za słuszne, jest pana sprawą, a to, co ja uważam za słuszne – moją. To, jak jest naprawdę, nikogo już nie obchodzi. W związku z tym elity są zdemoralizowane i zdeorientowane”.

To, jak jest naprawdę, nikogo już nie obchodzi w świecie wokół nas, jak słusznie zauważa Frank Furedi. A jak jest z nami, będącymi przecież światłością świata?

Czy wciąż nas obchodzi jak jest naprawdę?

*Bartosz Sokół - Szczęśliwy mąż i ojciec, prawnik, absolwent prawa na Uniwersytecie Śląskim oraz teologii w Wyższej Szkole Teologiczno-Społecznej w Warszawie. Zaangażowany w szereg inicjatyw chrześcijańskich. Redaktor Naczelny portalu [nalezecdojezusa.pl](http://nalezecdojezusa.pl) oraz współtwórca portalu [myslewiecwierze.pl](http://myslewiecwierze.pl). Interesuje się historią chrześcijaństwa w kontekstach społecznych i kulturowych, filozofią oraz apologetyką. Od kilku lat zachwycony Chrystusem jako Osobą, Ideą i Odpowiedzią. Kilukrotnie gościliśmy go w naszym zborze.* ■

# Prowadzenie chrześcijańskiego życia

John Piper

*„Powinniśmy zawsze dziękować Bogu za was, bracia, jak należy, ponieważ wasza wiara obficie wzrasta i miłość każdego z was do siebie nawzajem się wzmacnia. Dlatego my sami chlubimy się z was w zborach Bożych z powodu waszej niezłomności i wiary we wszystkich prześladowaniach i w utrapieniach, które znosicie. To jest dowód sprawiedliwego sądu Bożego, abyście zostali uznani za godnych królestwa Bożego, dla którego też cierpicie. [...] W tym celu zawsze modlimy się za was, aby Bóg nasz uczynił was godnymi swego powołania i mocą swoją wypełnił każde postanowienie ku dobremu i każde dzieło wiary, aby imię Pana naszego Jezusa było uwielbione w was, a wy w nim, według łaski Boga naszego i Pana Jezusa Chrystusa” - 2 Tesaloniczan 1:3-5, 11-12.*

Po raz pierwszy wygłosiłem kazanie na temat wyżej przytoczonego tekstu w Kościele Baptistów Bethlehem w ostatnią niedzielę 1985 roku. Nie wiedziałem, że w 11 i 12 wersecie odkrywałem dla siebie i dla naszego kościoła podstawy tego, co stanie się jednym z najbardziej praktycznych i najważniejszych teologicznych znaków firmowych tego kościoła: życie przez wiarę w przyszłą łaskę. Podsumuję teraz te dwa wersety, a następnie wyjaśnię, co to znaczy żyć wiarą w przyszłą łaskę i w jaki sposób staje się ona przewodnikiem Bożej mocy dla waszego życia.

## **Osiem kluczowych faktów w 2 Tesaloniczan 1:11-12**

Jest osiem absolutnie kluczowych faktów, które można wyłonić z modlitwy Pawła. Oto wersety 11 i 12, opatrzone podkreśleniem tych ośmiu elementów, które wyliczam w porządku i odnoszę się do nich poniżej:

*„W tym celu zawsze modlimy się za was, aby Bóg nasz [uczynił was godnymi (2)] [swego powołania (1)] i [mocą swoją (4)] [wypełnił każde postanowienie ku dobremu (3)] i [każde dzieło wiary (5)], aby [imię Pana naszego Jezusa było uwielbione (6)] w was, [a wy w nim (7)], [według łaski Boga naszego i Pana Jezusa Chrystusa (8)]”.*

### **Boże Powołanie**

„Aby Bóg nasz uczynił was godnymi swego powołania”. To powołanie stanowi nasze chwalebne przeznaczenie w Królestwie Bożym i jego chwale. Dlatego właśnie Paweł mówi w 1 Tesaloniczan 2:12, że on i jego współpracownicy – misjonarze zachęcali ich, „aby postępowali w sposób godny Boga, który [ich] powołał do swego królestwa i chwały”. Twoje powołanie polega na tym, że będziesz żył w Królestwie Bożym, mając udział w chwale Bożej, o czym za chwilę się przekonamy.

### **Uczynieni godnymi**

„Aby Bóg nasz uczynił was godnymi swego powołania”. Uczynić kogoś godnym nie oznacza uczynić kogoś takim, który zasługuje. Polega to na sprawieniu, żeby ktoś stał się odpowiedni, pasujący lub stosowny dzięki wartości innej osoby. Możemy więc powiedzieć: „Muszę urządzić ten pokój, ponieważ królowa Anglii ma się u nas zatrzymać i pokój musi być godny jej godności”. Musi być dopasowany, odpowiedni, stosowny. Ona nie zdecydowała się na przyjazd do nas, kierując się tym, że pokój jest z natury piękny. Pokój powinien stać się piękny, ponieważ ona przyjeżdża. Tak samo my zostajemy uczynieni odpowiednimi do naszego powołania do Króle-

stwa Bożego i chwały.

### **Spełnienie dobrych postanowień**

„Aby Bóg nasz uczynił was godnymi swego powołania i wypełnił każde postanowienie ku dobremu”. Życie chrześcijańskie jest życiem postanowień, planów, celów, zamierzeń. Mamy umysł i wolę, a Bóg oczekuje, że będziemy ich używać, aby obierać postanowienia, plany i cele w zgodzie z Jego wolą. Postanowienia te mają być następnie wypełnione. Ale jak?

### **Wypełnione dzięki mocy Bożej**

„Aby Bóg nasz uczynił was godnymi swego powołania i mocą swoją wypełnił każde postanowienie ku dobremu i każde dzieło wiary”. Gdyby nasze postanowienia były wypełnione naszą mocą, wówczas to my otrzymalibyśmy chwałę. Ale, jak za chwilę się okaże, Bóg zamierza otrzymać chwałę ze spełnienia naszych dobrych postanowień. Dlatego wypełnia je swoją mocą, a nie naszą. Naszym obowiązkiem jest czerpać z Jego mocy. Ponownie pytamy: jak?

### **Życie wiara**

„Aby Bóg nasz uczynił was godnymi swego powołania i mocą swoją wypełnił każde postanowienie ku dobremu i każde dzieło wiary”. Dostępujemy Bożej mocy przez wiarę. A kiedy Bóg wypełnia nasze postanowienie ku dobru, staje się ono dziełem wiary. Dzieje się tak dlatego, że środkiem, dzięki któremu otrzymujemy moc, by wypełnić postanowienie, zamieniając je w czyn, jest wiara. Czyn, dzieło czy działanie nazywamy wtedy „dziełem wiary”, „uczynkiem wiary” lub „aktem wiary”.

Tak więc z Bożej strony postanowienie staje się czynem dzięki Bożej mocy. A z naszej strony postanowienie staje się czynem przez wiarę – wiarę w tę moc. Możemy myśleć o tym w następujący sposób:

Przez wiarę  
Ufamy Bogu,

Aby uzyskać moc do wypełnienia naszego postanowienia,  
A przez tę moc,  
Dzięki tej wierze,  
Nasze postanowienie staje się czynem  
lub dziełem,  
Dziełem wiary.

Grzech zostaje pokonany, a akt sprawiedliwości wykonany, ponieważ odwróciliśmy wzrok od samych siebie i spojrzeliśmy na Boga i Jego potężne działanie w naszym życiu.

### **Jezus jest uwielbiony**

„Aby imię Pana naszego Jezusa było uwielbione w was”. Bóg wypełnia nasze postanowienia swoją mocą, przez naszą wiarę, aby imię Jezusa dostąpiło chwały. Tekst ten zakłada, że moc Boża przychodzi do nas z powodu Jezusa – ponieważ Jezus umarł za nas, moc Boża nie jest teraz przeciwko nam, ale dla nas. Kiedy więc ta moc uzdalnia nas do przekształcenia naszych postanowień w uczynki miłości, wówczas Jezus i Ojciec otrzymują chwałę.

### **Jesteśmy uwielbieni w Nim**

„Aby imię Pana naszego Jezusa było uwielbione w was, a wy w nim”. W miarę jak Jezus uwielbia samego siebie, nabywając dla nas moc Bożą, abyśmy stali się godni naszego powołania, my również zostajemy uwielbieni. I nadejdzie dzień, kiedy ten wolny proces na tym świecie zostanie zakończony w mgnieniu oka, a my „będziemy zbawieni, aby już więcej nie grzeszyć”. To właśnie jest to powołanie, dla którego zostaliśmy uczynieni godnymi, odpowiednimi, pasującymi.

### **Wszystko to jest z łaski**

Cały ten proces stawania się godnymi

naszego powołania, wypełniania naszych dobrych postanowień i czynienia dobrych uczynków przez wiarę w moc Bożą, zachodzi w nas z łaski. Tak więc pełny 12 werset brzmi: „aby imię Pana naszego Jezusa było uwielbione w was, a wy w nim, według łaski Boga naszego i Pana Jezusa Chrystusa”. To wszystko jest z łaski. Moc Boża, która przychodzi do nas chwila po chwili, wypełniając nasze postanowienia w uczynkach wiary, jest mocą łaski.

Teraz złożę tych osiem części razem w kolejności, w jakiej one faktycznie działają. Paweł zakończył swą myśl, opierając się na fundamencie wszystkiego – „łascie Boga i Pana Jezusa Chrystusa”. Zaczniemy od fundamentu i zbudujemy strukturę życia chrześcijańskiego z tych ośmiu części. Jeśli jesteś chrześcijaninem, takie jest twoje życie.

Łaska. Wszystko zaczyna się od łaski Bożej i na niej jest zbudowane.

Moc. Ta łaska wyraża się w mocy Boga wobec Jego dzieci.

Wiara. Ta łaskawa moc jest przyjmowana, otrzymywana i wykorzystywana przez wiarę.

Spełnione postanowienia. Skutkiem tej mocy, w miarę jak ufamy Bogu, jest wypełnianie naszych postanowień ku dobremu.

Dzieła wiary. To wypełnianie postanowień zamienia je w czyny, które Biblia nazywa uczynkami wiary. W ten sposób życie chrześcijanina jest przeżywane przez wiarę. Chrześcijaństwo nie jest religią siły woli. Mamy wolę: postanawiamy, planujemy, tworzymy cele. Ale kiedy angażujemy naszą wolę do działania, patrzymy na Boga. I cenimy Go, kochamy Go, ufamy Mu, że dana nam będzie moc, abyśmy wypełnili nasze postanowienie.

Uczynieni godnymi. W ten sposób Bóg czyni nas godnymi naszego powołania. Życie w posłuszeństwie zależnym od Boga jest życiem pasującym, czyli odpowiednim,

czyli stosownym do naszego powołania do Królestwa Bożego i chwały.

Jesteśmy uwielbieni. To uczynienie nas godnymi jest pierwszym etapem naszego pełnego uwielbienia w Chrystusie.

Jezus jest uwielbiony. Wszystko powyższe ostatecznie prowadzi do tego, że Chrystus jest w pełni uwielbiony przez nas.

Kiedy więc spojrzysz na 2 List do Tesaloniczan 1:11-12, wówczas zobaczysz zdumiewającą panoramę życia chrześcijańskiego i sensu istnienia. Wszystko wypytywa z darmowej łaski Boga w Chrystusie. I wszystko zmierza ku pełnej chwale Boga w nas i przez nas. A pomiędzy fundamentem łaski a celem chwały jest moc łaski, która codziennie dociera do naszego życia, przez wiarę przemieniając codzienne postanowienia, plany i cele w uczynki wiary, a tym samym przysposabia nas do chwały. Żyj tymi wersetami!

To jest twoje życie jako chrześcijanina. Codziennie, co godzinę, czerpiąc z przepływu Bożej łaski, która rozbudza i wypełnia twoje dobre postanowienia, stajesz się coraz bardziej godny Jego powołania – dopasowywany do Jego królestwa i chwały – aby Jezus otrzymywał coraz więcej chwały w twoim życiu.

### Co to oznacza w życiu codziennym

Nakreślę teraz ten niesamowity obraz chrześcijańskiego życia, który rozumiem przez wyrażenie „życie z wiary w przyszłą łaskę”. Wszystko to znajduje się właśnie tutaj, w tych dwóch wersetach, albo wprost, albo pośrednio.

Łaska w Nowym Testamencie to nie tylko usposobienie Boga skłaniające Go do wyświadczenia nam dobra, mimo że na to nie zasługujemy (niezasłużona przychyłność). Jest to również moc od Boga, która działa w naszym życiu i sprawia, że dobre rzeczy dzieją się w nas i dla nas. Paweł po-



wiedział w 11 wersecie, że wypełniamy nasze postanowienia ku dobremu „dzięki jego mocy”. A potem dodaje na końcu 12 wersetu: „według łaski Boga naszego i Pana Jezusa Chrystusa”. Ta moc, która faktycznie działa w naszym życiu, aby umożliwić nam posłuszeństwo wywyższające Chrystusa, jest przedłużeniem łaski Bożej.

Możesz to zobaczyć również w 1 Liście do Koryntian 15:10:

*„Dzięki łasce Bożej jestem tym, czym jestem, a łaska jego względem mnie nie była daremna. Przeciwnie, pracowałem ciężiej niż ktokolwiek z nich, choć to nie ja, lecz łaska Boża jest ze mną”. Łaska jest więc mocą czynną, obecną, przemieniającą, uzdalniającą do posłuszeństwa.*

Dlatego ta łaska, która w pewnej chwili wychodzi w mocy od Boga ku tobie, jest zarówno przeszła, jak i przyszła. Ona już coś dla ciebie i w tobie zrobiła, a więc jest przeszła. I ma zamiar dokonać czegoś w tobie i dla ciebie, a więc jest przyszła – zarówno za pięć sekund, jak i za pięć milionów lat.

Boża łaska nieustannie sptywa kaskadami po wodospadzie teraźniejszości, z niewyczerpanej rzeki łaski płynącej do nas z przyszłości, do stale powiększającego się zbiornika łaski w przeszłości. W ciągu następnych pięciu minut otrzymasz podtrzymującą łaskę płynącą do ciebie z przyszłości i zgromadzisz kolejne pięć minut łaski w zbiorniku przeszłości.



Właściwą odpowiedzią na łaskę, której doświadczyłeś w przeszłości, jest wdzięczność – głęboko pokorny i przemieniający duch. A właściwą odpowiedzią na łaskę obiecaną ci w przyszłości jest wiara. Jesteśmy wdzięczni za przeszłą łaskę i jesteśmy pewni przyszłej łaski. To właśnie stąd wzięła się idea wiary w przyszłą łaskę. To właśnie o tym mówi Paweł w 2 Liście do Tesaloniczan 2:11-12. Wypełniamy nasze dobre postanowienia mocą łaski, która przychodzi, sekunda po sekundzie, gdy ufamy Bogu, że tak się stanie na podstawie dzieła Chrystusa. I tak żyjemy w tych chwilach dzięki wierze w stałe, niezawodne napływanie przyszłej łaski.

Nie jest błędem mówienie, że ufamy w przeszłą łaskę (konkretnie w łaskę, którą Bóg okazał nam na krzyżu i w naszym nowym narodzeniu), ale chodzi nam o to: z powodu tych aktów przeszłej łaski wierzymy, że rzeka przyszłej łaski nigdy, przenigdy nie przestanie płynąć do nas przez całą wieczność.

Chrystus umarł za nas i żyje dla nas. A ponieważ Jego śmierć wykupuje w pełni, a Jego życie zaopatruje w pełni, to łaska nigdy nie przestanie do nas płynąć. Dlatego też ufanie w przeszłą łaskę oznacza czerpanie z niej pewności co do przyszłej łaski. Chrystus „całkowicie może zbawić tych, którzy przez niego przychodzą do Boga, bo zawsze żyje, aby wstawiać się za nimi” (Hbr 7:25).

Tak więc nasza wiara opiera się na decydujących aktach przeszłej łaski odkupienia. A wiara ta działa w teraźniejszości, chwila po chwili, aby przekształcić nasze dobre postanowienia w uczynki czystości i miłości. Z kolei, sposób, w jaki ta wiara działa, polega na patrzeniu w górę ku Bogu i w przód ku bezkresnemu źródłu łaski, które dociera do nas poprzez rzekę obietnic na każdą chwilę dnia.

Żyjemy wiarą w nieustannie przybywa-

jącą moc przyszłej łaski.

Wiara w Jezusa oznacza, że znajdujemy zadowolenie w Nim

Oto inny aspekt tego nauczania. Kiedy mówimy o wierze w przyszłą łaskę, mamy na myśli zadowolenie z tego wszystkiego, co Bóg obiecuje nam w Chrystusie. Jezus powiedział:

„Kto wierzy we mnie, nigdy nie będzie odczuwał pragnienia” (J 6:35). Innymi słowy, wiara we Mnie oznacza przyjęcie Mnie jako Tego, który zaspokaja pragnienia twojej duszy; bycie zadowolonym z tego wszystkiego, co Bóg obiecuje nam w Chrystusie.

Wiara to nie tylko całkowite zgadzanie się z prawdą obietnic Bożych; jest to również satysfakcjonujące przyjęcie Chrystusa będącego w tych obietnicach. Kiedy Paweł mówi: „Wszystko uznaję za stratę ze względu na przewyższającą wartość poznania Chrystusa” (Flp 3:8\*), wówczas ma na myśli to, że chwila po chwili, w każdej sytuacji Chrystus nas zadowala. „Nauczyłem się, w jakiegokolwiek sytuacji się znajduję – mówi Paweł – być zadowolonym. Wiem, jak być poniżonym i jak obfitować. W każdych okolicznościach poznałem tajemnicę, jak stawić czoła obfitości i głodowi, zaopatrzeniu i potrzebie. Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia” (Flp 4:11-13).

Paweł był „zadowolony” – usatysfakcjonowany – we wszelkich okolicznościach. Jak to możliwe? Ponieważ nauczył się pewnego sekretu: ufać Bogu, że będzie go wzmacniał chwila po chwili. „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia”. Przyszła łaska dotycząca wszystkiego, czym Bóg jest dla niego w Chrystusie, docierała w każdej chwili jego życia, w każdej okoliczności, w każdej potrzebie i była wystarczająca. To go zaspokajało. Był zadowolony. To jest właśnie istota „wiary w przyszłą łaskę”.

Kiedy więc Paweł mówi w 2 Liście do Tesaloniczan 1:11, że Bóg wypełnia nasze

dobre postanowienia swoją mocą przez naszą wiarę według swojej łaski, wtedy ma na myśli to, że pokonujemy grzech i czynimy sprawiedliwość przez wiarę w przyszłą łaskę, czyli przez zadowolenie z tego wszystkiego, czym Bóg obiecuje być dla nas w Chrystusie w ciągu następnych pięciu minut, pięciu tygodni, pięciu miesięcy, pięciu lat, pięciu dekad, pięciu wieków i pięciu milionów wieków.

**Sześć przykładów ukazujących, jak Bóg wypełnia nasze dobre postanowienia**

Jeśli nastawisz swoje serce na ofiarne i szczodre dawanie, to moc Boga do wypełnienia tego postanowienia przyjdzie do ciebie, gdy ufasz Jego przyszłej łasce widocznej w obietnicach takich jak te. Po pierwsze: „Mój Bóg zaspokoi wszelką waszą potrzebę według swego bogactwa w chwale, w Chrystusie Jezusie” (Flp 4:19). Po drugie: „Kto sieje obficie, obficie też żąć będzie” (2 Kor 9:6). I po trzeciej: „Bóg jest w stanie sprawić, aby wszelka łaska obfitowała w was, abyście, mając zawsze i wszędzie dostatek we wszystkim, mogli obfitować we wszelkie dobre uczynki” (2 Kor 9:8).

Jeżeli nastawisz swoje serce na odpłacanie dobrem za zło, to moc Boża do wypełnienia tego postanowienia przyjdzie do ciebie, gdy ufasz Jego przyszłej łasce wyrażonej w obietnicy: „Błogosławieni jesteście, gdy z mego powodu będą wam złorzeczyć, prześladować was i mówić kłamliwie wszystko, co złe, przeciwko wam. Radujcie się i weselcie, ponieważ obfita jest wasza nagroda w niebie” (Mt 5:11-12).

Jeśli nastawisz swoje serce na wyrzeczenie się pornografii, to moc Boga do wypełnienia tego postanowienia przyjdzie do ciebie, gdy ufasz Jego przyszłej łasce zawartej w tych obietnicach: „Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają będą” (Mt 5:8), i „Lepiej jest, żebyś stracił

jeden z członków swoich, niż żeby całe ciało twoje miało być wrzucone do piekła” (Mt 5:29). O wiele lepiej. Cudownie lepiej. Całkowicie satysfakcjonująco lepiej.

Jeżeli nastawisz swoje serce, aby opowiedzieć się za Chrystusem, gdy nadarzy się okazja, to moc Boża do wypełnienia tego postanowienia przyjdzie do ciebie, gdy ufasz Jego przyszłej łasce zawartej w obietnicy: „[...] nie martwcie się, jak i co macie mówić. Będzie wam bowiem dane w tej godzinie, co macie mówić” (Mt 10:19).

Jeśli postawisz sobie za cel zaryzykować życie, posługując potrzebującym w niebezpiecznym miejscu, to moc Boża do wypełnienia tego postanowienia przyjdzie do ciebie, gdy ufasz Jego przyszłej łasce wyrażonej w obietnicach:

„Życ – to Chrystus, a umrzeć – to zysk” (Flp 1:21) i „Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, lecz nie mogą zabić duszy [...] Czy nie sprzedają dwóch wróbli za pieniążek? A jednak żaden z nich nie spadnie na ziemię bez woli waszego Ojca. Nawet wszystkie włosy na waszej głowie są policzone” (Mt 10:28-30).

Jeżeli nastawisz swoje serce, aby zaprosić na obiad kogoś, kto nie może się odwdziżyć, to moc Boża do wypełnienia tego postanowienia przyjdzie do ciebie, gdy ufasz Jego przyszłej łasce zawartej w obietnicy: „A będziesz błogosławiony, bo nie mają ci czym odplacić, ale otrzymasz odpłatę przy zmartwychwstaniu sprawiedliwych” (Łk 14:13-14).

Niech Bóg wzmacnia naszą codzienną wiarę w Jego niewyczerpaną, okupioną krwią i wywyższającą Chrystusa przyszłą łaskę!

*Artykuł jest częścią serii „Zdumieni Bogiem. 10 prawd, które wyrócą świat do góry nogami” będącej zaadaptowanymi fragmentami książki Johna Pipera o tym tytule. ■*

# Kącik Badacza - Biblia to wiarygodny fundament

Tomasz Biernacki

W tym miesiącu w ramach kącika badacza Pisma Świętego publikuję fragment jednej z moich prac, które przygotowałem w ostatnim czasie w ramach nauki w Seminarium Teologicznym w Ustroniu. Słowo Boże to wiarygodny fundament nie tylko dlatego, że ono samo tak twierdzi i przyjmujemy to na wiarę. Mamy bardzo konkretne argumenty naukowe, które potwierdzają, że zasługuje ono na nasze zaufanie. Stanowi ono jedyną normę dla naszej wiary i życia, bo jest wiarygodne!

## JAKIE I W JAKI SPOSÓB POTWIERDZAJĄ WIARYGODNOŚĆ BIBLI PISARZE I DOKUMENTY STAROŻYTNOŚCI?

Wielu pisarzy cytowało bezpośrednio lub parafrazowało fragmenty ksiąg, które dziś znajdują się w kanonie Nowego Testa-

mentu. Dzięki tym licznym świadectwom nie tylko utwierdzamy się co do znaczenia tych ksiąg w pierwszych wiekach, ale również są one bardzo pomocne w docieraniu do tekstu oryginału, nawet jeśli dysponujemy dziś tylko kopiami.

Liczne cytowania ksiąg Nowego Testamentu w pismach Ojców Kościoła (ale nie tylko) zdecydowanie podnoszą wiarygodność zachowanego tekstu biblijnego. Okazuje się, że nie ma drugiego tak dobrze poświadczanego dokumentu starożytności! John Warwick Montgomery stwierdził:

„Sceptycyzm wobec otrzymanego w ten sposób tekstu ksiąg Nowego Testamentu zmusiłby nas do odrzucenia całej literatury starożytnej, żaden bowiem inny dokument z okresu starożytności nie ma tak mocnego uzasadnienia bibliograficznego jak Nowy Testament.

AUTOR	KSIĘGA	DATA NAPISANIA	NAJSTARSZE ZACHOWANE KOPIE	OKRES DZIELĄCY	LICZBA KOPII
Homer	<i>Iliada</i>	800 r. przed Chr.	ok. 400 r. przed Chr.	ok. 400 lat	643
Herodot	<i>Historia</i>	480-425 przed Chr.	ok. 900 r. po Chr.	ok. 1350 lat	8
Tukidydes	<i>Historia</i>	460-400 przed Chr.	ok. 900 r. po Chr.	ok. 1300 lat	8
Platon		400 r. przed Chr.	ok. 900 r. po Chr.	ok. 1300 lat	7
Demostenes		300 r. przed Chr.	ok. 1100 r. po Chr.	ok. 1400 lat	200
Cezar	<i>Wojna galijska</i>	100-44 r. przed Chr.	ok. 900 r. po Chr.	ok. 1000 lat	10
Liwiusz	<i>Historia Rzymu</i>	59 r. przed Chr. - 17 r. po Chr.	IV w. (część) X w. (większość)	ok. 400 lat ok. 1000 lat	1 (częściowa) 19
Tacyt	<i>Roczniki</i>	100 r. po Chr.	ok. 1100 r. po Chr.	ok. 1000 lat	20
Pliniusz Drugi	<i>Historia naturalna</i>	61-113 r. po Chr.	ok. 850 r. po Chr.	ok. 750 lat	7
Nowy Testament		50-100 r. po Chr.	ok. 114 r. (fragment) ok. 200 r. (księgi) ok. 150 r. (znaczna część) ok. 325 r. (całość NT)	ponad 50 lat 100 lat 150 lat 225 lat	5366

Krytyk tekstu Nowego Testamentu jest wręcz zakłopotany bogactwem materiału, jakim dysponuje”.

Bogactwo to dobrze oddaje tabela zamieszczona na poprzedniej stronie, którą można odnaleźć w „Przewodniku apologetycznym” Josha McDowella.

Wśród najważniejszych świadectw nieformalnych kanonu umieścić należy pisma Ojców Kościoła. Wiele cytatów i odniesień znajdziemy w pismach Klemensa (I wiek), Ignacego z Antiochii Syryjskiej (II wiek), Polikarpa ze Smyrny (II wiek), Justyna Męczennika, w Didache (II wiek), Liście Barnaby i Pasterzu Hermasa (ok 140 roku).

Od czasu Ireneusza (ok 170 roku) nie było już wątpliwości co do autorytetu ksiąg Nowego Testamentu. Rozwój gnostycyzmu i innych herezji spowodował gwałtowny rozwój literatury apologetycznej, aż do czasów Orygenesusa (III wiek), który podzielił księgi na dwie klasy: **homologumena** tj. **dzieła niewątpliwie prawdziwe, akceptowane przez wszystkie Kościoły, oraz anti-legumena - dzieła wątpliwe, nie uznawane przez wszystkie Kościoły.** Do tej drugiej grupy zaliczył list do Hebrajczyków, 2 Piotra, 2 i 3 list Jana, listy Jakuba i Judy. Choć w swoich poglądach Ojcowie Kościoła nie byli jednomyślni, to jednak ich dążenia wskazują na istniejącą potrzebę wypracowania kanonu w Kościele. Niektóre pisma nie budziły wątpliwości – były powszechnie akceptowane. Co do innych trwała dyskusja, i rozpoznanie ich natchnienia trwało dłużej.

Materiał, który znajdujemy u Ojców Kościoła jest tak bogaty, że nawet jeśli nie dysponowalibyśmy żadną kopią Nowego Testamentu (a posiadamy ich ponad 5 tysięcy!), wciąż moglibyśmy na podstawie nagromadzonych u nich cytatów odtworzyć całość przesłania natchnionych ksiąg! Najlepiej udokumentowane są Ewangelie. Znajdujemy blisko 20 000 cytatów u sied-

miu raptem autorów (Justyn Męczennik, Ireneusz, Klemens, Orygenes, Tertulian, Hipolit, Euzebiusz). Niewiele mniej cytatów i aluzji do tekstu dotyczy listów Pawłowych. Ponad 14 tysięcy odniesień jest jasnym świadectwem powszechnej znajomości pism tego apostoła i autorytetu jakim się cieszył.

Ukazuje to inna tabela zamieszczona na następnej stronie, również pochodząca z „Przewodnika apologetycznego”.

### JAK I W JAKI SPOSÓB ARCHEOLOGIA BIBLIJNA POTWIERDZA WIARYGODNOŚĆ BIBLIJ?

Badania archeologiczne potwierdzają ścisłość informacji podawanych przez Biblię. Jeden z bardziej znanych archeologów pochodzenia żydowskiego, Nelson Glueck, napisał: „Można kategorycznie stwierdzić, iż żadne odkrycie archeologiczne nie zaprzeczyło nigdy relacji biblijnej”. Podkreślał swoje przekonanie o „niemalże niewiarygodnie ścisłej pamięci historycznej Biblii, która znajduje potwierdzenie w faktach archeologicznych”.

F.F. Bruce zauważa, że relacja Dziejów Apostolskich broni się wobec wszelkich prób podważenia. „Tam gdzie podejrzewano Łukasza o nieścisłości, jego dokładność została potwierdzona przez dowody w postaci znalezionych inskrypcji. Należałoby powiedzieć, że archeologia potwierdziła relację Nowego Testamentu. (...) W ogromnej mierze przysługują jaką archeologia oddała badaniom nad Nowym Testamentem, polega na opisanie ówczesnych realiów, na których tle można odczytywać ów opis z lepszym zrozumieniem i podziwem. A realia te to życie codzienne I wieku. Relacja Nowego Testamentu po prostu nie pasowałaby do realiów II stulecia”.

Praca archeologów niewątpliwie umacnia zaufanie w wiarygodność relacji Pisma. Niejeden archeolog spostrzegł, że po wykopaliskach prowadzonych w Palestynie,

jego szacunek do Biblii wzrósł. Dowody, jakich dostarcza archeologia, zwłaszcza w kwestii starszych manuskryptów ksiąg biblijnych, umacniają zaufanie w rzetelność, z jaką tekst był przekazywany przez stulecia.

Na szczególne uznanie archeologów zasłużył sobie ewangelista Łukasz. Okazuje się, że był on niezwykle rzetelnym historykiem. Przez lata zarzucano mu pewne błędy i nieścisłości, jednak najnowsze odkrycia archeologiczne potwierdzają, że jego relacja jest wyjątkowo dokładna. Dla przykładu panowało przekonanie, że nie było żadnego spisu ludności towarzyszącemu narodzinom Jezusa, i że Kwiryniusz nie był wtedy wielkorządcą Syrii. Odkrycia archeologiczne dowiodły jednak, że Rzymianie regularnie rejestrowali podatników i co czternaście lat zarządzali spis ludności. Procedura ta zaczęła się za panowania Augusta – i daty zgadzają się z relacją Łukasza. Po drugie, odkryto dowody potwierdzające, że Kwiryniusz faktycznie był zarządcą Syrii około 7 r. przed Chrystusem. Potwierdza to inskrypcja znaleziona w Antiochii.

Archeolodzy zarzucali pomyłkę Łukaszwowi, w tym, że umiejscowił Listrę i Derbe w Liakonii, a Ikonium nie (Dz 14,6). Swoje przekonanie opierali na pismach Rzymian, takich jak Cyzero. Jednak odkrycie pewne-

go monumentu z 1910 roku przez sir Ramsaya jasno wskazuje, że Ikonium faktycznie było miastem frygijskim. Takich przykładów z Dziejów Apostolskich można podać zresztą więcej (polecam „Przewodnik apologetyczny”, Josh MacDowell, s.61-67).

To, że Biblia opowiada o czymś czego nie udało nam się zlokalizować, nie oznacza, że się myli. Prawdopodobnie oznacza to, że takie odkrycie jest jeszcze przed nami. Wielu zarzucało błędy (a czasem kłamstwa) autorom Nowego Testamentu, ale ich szczegółowe opisy znalazły potwierdzenie nieraz dopiero po XX wiekach.

Dla przykładu: przez lata nie potrafiiono odnaleźć dziedzińca, gdzie Piłat sądził Jezusa, zwanego *gabbatha* – „miejsce wyłożone kamieniami”. Dopiero w XX w. odkryto ten dziedzińiec, który znajduje się w twierdzy Antonia, siedzibie garnizonu rzymskiego w Jerozolimie. Nie odkopano go, gdy za czasów Hadriana rozpoczęto odbudowę miasta – zrobiono to stosunkowo niedawno.

Inny przykład to bardzo dokładnie opisana przez ewangelistę Jana sadzawka Betesda. Nie wspomina o niej żadne inne źródło niż Nowy Testament. Jej pozostałości odkryto w 1888 roku, podczas wykopalisk prowadzonych w sąsiedztwie kościoła świętej Anny w Jerozolimie. Aktualnie otwarta jest dla zwiedzających! ■

**CYTATY NOWEGO TESTAMENTU W PISMACH PIERWSZYCH OJCÓW KOŚCIOŁA**

Autor	Ewangelie	Dzieje	Listy Pawłowe	Listy powszechnie	Apokalipsa	Razem
Justyn Męczennik	268	10	43	6	3 (266 wzmianek)	330
Ireneusz	1038	194	499	23	65	1819
Klemens z Aleksandrii	1107	44	1127	207	11	2406
Orygenes	9231	349	7778	399	165	17 992
Tertulian	3822	502	2609	120	205	7258
Hipolit	734	42	387	27	188	1378
Euzebiusz	3258	211	1592	88	27	5176
<b>Razem</b>	<b>19 368</b>	<b>1352</b>	<b>14 035</b>	<b>870</b>	<b>664</b>	<b>36829</b>

KRONIKA

ZBOROWA

Wrzesień jest tym miesiącem, gdy wszystko wraca do „normalności” po wakacyjnym rozprężeniu. Oczywiście nie robimy w naszym zborze przerw od regularnych nabożeńst w niedzielę oraz w środy, ale w miesiącach letnich część spotkań jest zawieszonych. Dotyczy to np. grup domowych oraz zajęć dla dzieci i młodzieży. Już w niedzielę 1 września swoje działania wznowiła Szkoła Niedzieln a. Natomiast w ostatnią sobotę września odbyło się ognisko dla młodzieży ze zboru, które zainauguowało spotkania w kolejnym roku szkolnym. Warto zaznaczyć, że młodzież w tym roku spotykać się będzie w naszym drugim lokalu, tzn. na „wysepce”, gdzie większości łatwiej będzie dojechać w sobotę na 12:30. Więcej informacji o tych spotkaniach u Noemi i Andrzeja.



*Piękna pogoda we wrześniu umożliwiła prowadzenie zajęć Szkoły Niedzieln ej w ogrodzie*

We wrześniu kontynuowaliśmy spotkania przygotowawcze do chrztu. W niedzielę po nabożeństwie Starsi zboru omówili tematy takie jak chrzest w Duchu Świętym oraz członkostwo w lokalnym kościele. Podczas spotkania 8 września wystuchali świadectw wszystkich katechumenów, podejmujących decyzję o chrzcie. Wszyscy uczestnicy spotkań przygotowawczych mieli możliwość publicznego wyznania wiary w niedzielę 15 września. Trzeba to podkreślić, że to najważniejsze wydarzenie w naszym zborze we wrześniu! Każdy chrzest wiary jest wielkim świętem i powodem do radości.

Przy tej okazji należy podziękować też wszystkim, którzy zaangażowali się w przygotowania do chrztu. Szczególnie dziękujemy braciom, którzy w sobotę 14 września zaangażowali się w rozstawienie dodatkowych dwóch namiotów w ogrodzie, dzięki czemu po



*Marcin składa świadectwo nawrócenia w niedzielę chrztu wiary, 15 września 2024*

chrzcie mogliśmy urządzić agapę niezależnie od pogody, która we wrześniu bywa nieprzewidywalna. Do chrztu przystąpiło 7 osób. Tego dnia cieszyliśmy się wraz z Niną, Zuzią, Jessicą, Hanią, Tymoteuszem, Andrzejem i Marcinem. Podczas tego nabożeństwa świadectwami nawrócenia podzielili się Marcin, Andrzej, Hania i Jessica. Pozostała trójka zrobiła to w kolejną niedzielę. Chrztu udzielał brat Gabriel. Wieczерzę Pańską

prowadził Tomek, a całość nabożeństwa prowadził pastor Marian. Z okazji chrztu gościliśmy w naszym zborze wiele osób, a agapa w ogrodzie była dobrą przestrzenią aby się zapoznać i przedłużyć społeczność.

Nasz zborowy ogród okazuje się błogosławieństwem dla wielu wierzących z różnych sąsiednich społeczności. We

wrześniu kolejny raz użyczyliśmy naszej kaplicy i otoczenia, aby odbył się tu ślub. Noemi, córka pastora społeczności w Pruszczu Gdańskim, wstąpiła w związek małżeński z Bartoszem w sobotę 7 września. Młodej Parze życzymy Bożego prowadzenia i błogosławieństwa na nowej drodze życia!



*7 katechumenów na chwilę przed chrztem.  
Od lewej: Nina, Zuzia, Jessica, Hania, Tymoteusz, Andrzej i Marcin*



*7 września 2024 odbył się w naszej kaplicy ślub Noemi i Bartosza ze zboru w Pruszczu Gdańskim*

W środę 18 września rozpoczęliśmy w naszym zborze nową serię wykładów, która ma przygotować nas do wyłonienia Starszych na nową 4-letnią kadencję. Zrobimy to podczas spotkania członkowskiego w listopadzie, ale już teraz chcemy studiować pod tym kątem Pismo Święte i modlić się o mądrość w tej kwestii. W kolejne środy pastor naszej społeczności rozwija zagadnienie „Kto jest Starszym w Kościele?”.

We wrześniu na południu Polski miała miejsce wielka powódź. Poszkodowane zostały również niektóre zbory. Dlatego na pomoc przekazaliśmy specjalną kolektę zebraną podczas nabożeństwa 22 września. Część osób dokonała również wpłat celowych. Całą sumę ponad 7 tysięcy złotych przekazaliśmy do Naczelnej Rady Kościoła, aby została ona odpowiednio rozdysponowana przez Prezbiterów Okręgowych w dotkniętych powodzią obszarach.

W dniach 26-28 września odbywał się Synod Kościoła Zielonoświątkowego. Pastor Marian, Tomek oraz Gabriel reprezentowali nasz zbor podczas tego wydarzenia w Białym-Białej. Był to synod wyborczy – na kolejną kadencję biskupem pozostaje brat Marek Kamiński. Jednocześnie zaznaczył, że nie będzie się ubiegał o to stanowisko podczas kolejnych wyborów za 4 lata. Poznaliśmy również nową Naczelną Radę Kościoła.

W ostatnią niedzielę września wznowił swoje próby zborowy chór. To dobry moment, aby dołączyć się do grupy braci i siostr, którzy chcą uwielbiać Boga wspólnym



śpiewem. W tym roku próby prowadzić będzie Ola Mazur.

W kronice zborowej należy również odnotować, że jako Centrum Chrześcijańskie NOWE ŻYCIE wydaliśmy książkę z rozważaniami siostry Grażyny Pawlas-Kaletovej. MOZAIKA – bo taki tytuł nosi ta pozycja – to cenna lektura, składająca się z niedługich refleksji. W niedzielę 8 września gościliśmy w naszym zborze autorkę, która podpisała po nabożeństwie pierwsze egzemplarze swojej książki. Jest ona dostępna na stoisku z literaturą za 29 złotych. Wszystkie ofiary za tę książkę – zgodnie z wolą Autorki – przeznaczamy na remont siedziby naszego zboru.

We wrześniu dotarła do nas długo wyczekiwana decyzja zatwierdzenia projektu architektoniczno-budowlanego, na mocy której otrzymaliśmy pozwolenie na budowę. Chodzi konkretnie o remont elewacji, werandy, klatki schodowej oraz wykonanie izolacji poziomej ścian fundamentowych budynku Dworu Olszyńskiego. Oznacza to, że mamy zielone światło, aby rozpocząć przygotowania do większych prac już w okresie jesienno-zimowym. A jeśli Bóg pozwoli, to na wiosnę planujemy konkretne prace budowlane na parterze budynku. Prosimy o modlitwę w tej sprawie. ■



*Autorka MOZAIKI podpisuje pierwsze książki po nabożeństwie 8 września*



### KAZANIA we wrześniu

Sprawdź czy pamiętasz co było głoszone w naszym zborze w ostatnim miesiącu!

Przegapiłeś (a może przespałeś... ☺) któreś z kazań? Chcesz przypomnieć sobie lub utrwalić zwiastowane Słowo Boże?

Zapraszamy na stronę zboru [www.ccnz.pl/](http://www.ccnz.pl/) oraz na [www.youtube.com/@ccnz](https://www.youtube.com/@ccnz)

- ◆ 1 IX – Marian Biernacki – „Niech On nas prowadzi!”, Rz 8,8-14
- ◆ 8 IX – Tomasz Biernacki – „Mogę wszystko”, Hbr 12,1-3
- ◆ 22 IX – Gabriel Kosętka – „Napięcia w wierze”, 2Ko 6,10
- ◆ 29 IX – Marian Biernacki – „Niech ono nam sędziuje”, Jn 12,47-48

## Raport księgowy

### Kolekty niedzielne

- 1 września 2024 - 2 180,00 zł
- 8 września 2024 - 1 900,00 zł
- 15 września 2024 - 2 480,00 zł
- 29 września 2024 - 1 560,00 zł

### Pozostałe wpłaty we wrześniu

- Dziesięciny i darowizny - 34 085,28 zł
- na służbę charytatywną - 2 250,00 zł
- na remont - 1 850,00 zł
- na misję - 1 700,00 zł
- na służbę muzyczną - 994,33 zł
- na powodzian - 7 095,00 zł
- ofiary za pokoje gościnne - 2 700,00 zł
- ofiarą za użyczenie sali - 2 800,00 zł

## Nabożeństwa w Centrum Chrześcijańskim Nowe Życie

- w niedziele – godz. 11.00
- w środy – godz. 18.30  
(wykład Pisma Świętego)

Nabożeństwa z naszego zboru  
w **Internecie** można odsłuchać  
na naszej stronie zborowej oraz obejrzeć  
na kanale YouTube - Centrum  
Chrześcijańskie Nowe Życie w Gdańsku  
[www.youtube.com/@ccnz](http://www.youtube.com/@ccnz)



## Lista wrodzin



### PAŹDZIERNIK

- 5 października - Remigiusz Wojciechowski
- 9 października - Emilia Witwicka
- 14 października - Gosia Leśniewska
- 20 października - Jarosław Wierchołowski
- 26 października - Marian Biernacki
- 28 października - Grażyna Giegel
- 29 października - Nina Krzemień
- 30 października - Noemi Kolesnyk

### LISTOPAD

- 8 listopada - Marcin Nieznalski
- 15 listopada - Natanael Kupryjanow
- 17 listopada - Agata Maciołowska
- 18 listopada - Carmen Wójcikiewicz
- 20 listopada - Joanna Wojciechowska
- 21 listopada - Tomasz Biernacki
- 21 listopada - Bogdan Derdzikowski
- 23 listopada - Natalia Mordawska
- 24 listopada - Gabriela Biernacka
- 24 listopada - Polina Kolesnyk
- 26 listopada - Aniela Irzabek
- 26 listopada - Jacek Kukołowicz

## ZAPRASZAMY NA KURS KAIROS

Na jesień planujemy kolejną edycję kursu KAIROS. Prosimy wszystkie zainteresowane osoby, by niezwłocznie zgłaszać się do Kuby Irzabka lub Ani Biernackiej ■



**Kairos**  
Bóg, Kościół,  
Świat

CZW. 31.10 | 18:15 - 21:00  
PT. 01.11 | 10:30 - 18:15  
SOB. 02.11 | 9:15 - 17:40

SOB. 09.11 | 9:15 - 17:40  
PON. 11.11 | 10:30 - 18:40

CENTRUM CHRZEŚCIJAŃSKIE  
NOWE ŻYCIE  
OLSZYŃSKA 37, GDAŃSK

**LICZBA MIEJSC OGRANICZONA!**

ZAPISY U: ANI BIERNACKIEJ  
KUBY IRZABKA

*Simply Mobilizing*  
www.simplymobilizing.com  
Simply Mobilizing  
simplymobilizingintl  
SMobilizing

Konto bankowe zboru Centrum Chrześcijańskie NOWE ŻYCIE w Gdańsku

Bank Pekao SA | O/Gdańsk  
Nr 94 1240 1242 1111 0000 1587 6724

Wszelkie ofiary mające na celu wspieranie działalności zboru Centrum Chrześcijańskie NOWE ŻYCIE w Gdańsku można wpłacać w formie gotówkowej bezpośrednio do kasy zborowej po nabożeństwach lub przelewem na konto bankowe zboru. Wpłacając ofiarę, należy podać cel wpłaty. Wpłaty bez żadnej adnotacji są księgowane jako ofiary na cele ogólne.

### Zapraszamy do współtworzenia PS

Twórzmy razem miesięcznik zborowy i budujmy wzajemnie swoje życie duchowe! Masz pomysł ale nie czujesz się na siłach by przenieść go na papier - zgłoś się do nas!

Prosimy także o modlitwę w intencji zborowego pisma. Wierzmy, że Pan może przygotować sobie w naszym zborze prawdziwą armię ludzi, którzy będą chcieli służyć piórem, klawiaturą komputera czy aparatem fotograficznym by budować się w wierze.

# PONAD WSZELKIE WYOBRAŻENIA

„Królestwo Boże nie z tego świata” - Włodzimierz Tasak

„Dziś dla wielu ludzi temat Królestwa Bożego to idea, którą lokują gdzieś w dalekim średniowieczu, a w najlepszym razie w czasach, gdy mężczyźni chodzili w upudrowanych perukach. Inaczej mówiąc – pomysł staroświecki, przebrzmiały i niemający nic wspólnego z nowoczesnością. Trudno o bardziej mylny wniosek. Idea Królestwa Bożego nie tylko się nie starzeje, ale –przeciwnie – wciąż jest absolutną awangardą pomysłów na pełnię życia człowieka. Na taką jego intensywność i doskonałość, że speców od marketingu zostawia w pół słowa i w pół kroku, bo nie potrafią wymyślić niczego choćby podobnego, a co dopiero zrealizować swój pomysł. Królestwo Boże to rzeczywistość tak rewolucyjna – w najlepszym znaczeniu tego słowa – tak zmieniająca nasz stosunek do siebie, swojego życia, świata wokół i do Boga, że możemy sobie tylko zadawać pytania: „Jak to możliwe, że straciliśmy to wszystko z pola widzenia? Jak to możliwe, że uwierzyliśmy, iż nie ma nic ponad to, co widzimy i znamy z rzeczywistości materialnej?”. Jeśli chodzi o ludzi religijnych: „Jak to możliwe, że tak często przyjęliśmy prawdę o świecie duchowym w wydaniu tak płaskim i szaroburym?”. Wiecie, co najbardziej lubię w odniesieniu do Boga i Jego dzieła, które my, ludzie, opisujemy? To, że nigdy nie uda nam się przesadzić, choćbyśmy bardzo chcieli, bo prawda o Nim zawsze będzie o wiele wspanialsza. Analogicznie, prawda o Królestwie Bożym zawsze przewyższy to, co ja czy ktokolwiek inny zdoła napisać na ten temat.



- ze wstępu do książki „Królestwo Boże nie z tego świata” ■

PS Nr [338] – październik 2024

Wydawca: Centrum Chrześcijańskie NOWE ŻYCIE w Gdańsku, <http://www.ccnz.pl>

Redakcja: Jarosław Wierzchołowski [redaktor naczelny; 504602484], Anna Biernacka [skład], Martyna Drobotowicz; Natalia Mordawska, Tomasz Biernacki; Piotr Aftanas

Kontakt: PS@ccnz.pl

Kontakt z pastorem: 604790232, biuro@ccnz.pl; Stoisko z literaturą i multimediami: piotr@ccnz.pl

Wpłaty na PS kierować na nr konta: 94 1240 1242 1111 0000 1587 6724 z dopiskiem: „darowizna na cele wydawnicze”.

Uwaga! Zastrzegamy sobie prawo skracania oraz dokonywania zmian stylistycznych w materiałach nadanych do redakcji PS.